CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 94 (1240) DNIA 5 LISTOPADA 1936 ROKU ROK XVI

Martyna wygrywa mecz w N. Jorku

Dąb i Śląsk zawieszone!

Smutne rewelacje o próbach przekupstwa graczy potwierdzone na zebraniu Ligi

Warszawa, 4.XI

We wtorek wieczorem zwołane zostało nadzwyczajne posiedzenie zarządu Ligi, celem rozpatrzenia oskarżeń o przekupstwo graczy na Śląsku.

Wagę sprawy dokumentuje fakt, że w lokalu Ligi zebrali się wszyscy członkowie zarządu z prezesem min. Jaroszyńskim na czele. Przybyli również dwaj przedstawiciele P. Z. P. N. pp. płk. dr. Żołędziowski i inż. Przeworski. Zjawił się też, telegraficznie zawezwany, przedstawiciel K S. Śląsk dyr. Donnerstag. Reprezentant klubu świętochłowickiego przywiózł ze sobą plik aktów.

Przed posiedzeniem wpłynęły jeszcze dwa dokumenty: list Śląska, protestujący przeciw walkoverowi w związku z niedzielnym meczem z Garbarnią oraz depesza Dębu, w której klub katowicki prosi, wobec szeregu zarzutów pod jego adresem, o przysłanie komisji, któraby przeprowadziła dochodzenie i wyświetliła sprawę.

W czasie posiedzenia dyr. Donnerstag potwierdził w całej rozciągłości zarzuty przytoczone w ostatnim „Przeglądzie Sportowym" i poparł je odpowiedniml materiałami, wysuwając poza tym szereg dalszych skarg.

Po zapoznaniu się z aktami dowodowymi, rozpoczęły się obrady. W rezultacie uchwalono przeprowadzić dochodzenia i to już nie w oparciu się o relacje prasy, ale na podstawie dokumentów, przedłożonych przez delegata K. S. Śląsk, który tym samym staje się oficjalnym oskarżycielem.

Celem zapewnienia śledztwu najdalej idącej bezstronności i zapobieżenia ubocznym wpływom, postanowiono zawiesić aż do ukończenia doochodzeń zarówno K. S. Dąb, jak i K. S. Śląsk.

Jak słychać, motywy zawieszenia Śląska mają charakter prewencyjny, a do pewnego stopnia są również reakcją za przetrzymanie oskarżeń, które, zdaniem zarządu, należało natychmiast wysunąć.

Celem przeprowadzenia dochodzeń wydelegowano na Śląsk wiceprezesa Ligi kpt. Kubiina.

Jak się dowiadujemy dalej z kół zbliżonych do PZPN najwyższa magistratura piłkarska pilnie obserwować będzie dalszy rozwój wypadków. W grę wchodzi obecnie nie prestiż takiej czy innej organizacji, lecz dobro całego piłkarstwa. Tylko energiczne, zdecydowane wystąpienie i wytępienie zarazków zła zapobiec może dalszym konsekwencjom i ewentualnej ingerencji ze strony wyżej postawionych czynników, P. Z. P. N. zdaje sobie doskonale sprawę z ciążącej na nim odpowiedzialności i nie myśli tym razem dopuszczać do żadnych półśrodków.

*

Po złożeniu zeznań przez inż. Donnerstaga zarząd obradował jeszcze bardzo długo. Korzystając z tymczasowej przerwy dyr. Donnerstaga prosimy o poinformowanie nas o szczegółach sprawy.

— Całe oskarżenie pod adresem Dębu podtrzymałem przed zarządem Ligi i podtrzymuję w dalszym ciągu.

Mam w teczce protokólarne zeznania członków naszego klubu, którzy śledzili całą sprawę i widzieli, jak poszczególni panowie z Dębu komunikowali się z Mrozkiem. Obalam całkowicie twierdzenie tamtej strony, że ci, którzy pertraktowali z Mrozkiem, nie są członkami Dębu. Zostało stwierdzone, że p. Kandziora jest zgłoszonym graczem dla Dębu, a p. Sławicki, to tylko omyłka w nazwisku. Chodzi tu o p. Sławiszka, który jest sekretarzem klubu.

Interesujący dialog

O proszę, to jest list Dębu z jego podpisem. Chyba więc nie ma żadnej kwestii.

Ja sam mam zresztą inne zbyt przejrzyste dowody.

Mrozek mówił mi, że zamówiono go w kawiarni Teatralnej, bo obok w kawiarni ma być prezes Dębu, inż. Durczok. Może myślałby ktoś, że wymyślił on tę rzecz. Ale nie, bo inż. Durczok nie tylko tam był, ale i ja byłem z nim razem przy jednym stoliku.

Było to po zebraniu zarządu Śl. ZOPN, gdzie razem zasiadamy. Specjalnie zacząłem rozmowę o niedzielnym meczu między naszymi drużynami.

— Wie pan co, mówię, myślę, że zmienimy skład i Mrozek nie będzie grał.

— Dlaczego?

— Bo mamy młodego, bardzo dobrego bramkarza.

— E, niech pan lepiej wstawi Mrozka, to rutyniarz, mówił mi inż. Durczok.

— No dobrze, pytamy teraz my, a dlaczego w takim razie Mrozek dał panu owe 300 zł i wsypał Dąb?

— Bo bał się, gdyż czuł, że jest pilnowany wszystko może się wydać.

Dla uspokojenia sumienia

Ale to ni ebył sporadyczny wypadek. Przed ostatnim meczem z Garbarnią też proponowano mu pieniądze. O graczach Ruchu mówiło się również dużo. Kwestia owych 3 graczy Wisły, których usiłowano przekupić nie jest naturalnie stwierdzona. O tym mówili Mrozkowi „na pociechę", że może wziąć, panowie z Dębu. Ale fakt zawieszenia tej trójki przez Wisłę i wiadomości, że mają oni jakoby przejść do Dębu jakoś dziwnie się z tym faktem zgadzają.

Ważne powody

Z tym łączy się też kwestia meczu niedzielnego z Garbarnią. Kiedy zakomunikowała nam ona, że mamy grać rano, odpowiedzieliśmy odmownie. Początek meczu rano naraża nas na dodatkowe straty finansowe, bo musimy wyjechać w sobotę wieczorem, a na nasze zapytanie, czy Garbarnia nam to pokryje, nie mieliśmy odpowiedzi. Nie mogliśmy również zrywać graczy z łóżek w nocy i wyjechać z Katowic o g. 4 rano.

Przede wszystkim zaś cała poprzedzająca to wszystko akcja Dębu kazała nam być ostrożnymi i woleliśmy grać jednocześnie z meczem Dąb — ŁKS. Bo kto wie, czy w razie naszej wygranej z Garbarnią, nie doszło by do porozumienia w Katowicach.



POGOŃ — WARSZAWIANKA 2:0

Nieudany wypad Sachsa, którego powstrzymał Lemiszko. W tyle Kniola.



BACZNI WIDZOWIE

niedzielnego meczu Polonia — Makabi: Matuszewski, Czortek i pani Bąkowska, za którą widać uśmiechniętą twarz męża.

75 — meczów POLSKI

str. 5-ta

DOŻYWOTNIA DYSKWALIFIKACJA

Za czynne znieważenie sędziego na meczu o mistrz. kl. A. Skra — Victoria przez gracza Victorii—Baltaziuka, o czym już donosiliśmy, podokręg częstochowski ukarał dożywotnio bohatera smutnych zajść — Baltaziuka, mimo przesłania przez tegoż listów przepraszających do W.S.S. Kiel. OZPN-u i do poszkodowanego sędziego. Zaznaczyć wypada, że jest to już czwarta dyskwalifikacja dożywotnia w Częstochowie i to zaledwie w ciągu dwu miesięcy.

Cracovia wygrała wielki los

Cracovia gra więc w „International Interclub Tournament". Nie wiele coprawda brakowało, aby cała konkurencja wzięła w łeb. Konferencja praska była spóźniona przynajmniej o miesiąc, i dlatego niema w pucharze Niemców, który nie chcieli czekać do ostatniej chwili z montażem swego sezonu, i dlatego nie bez ociągania się przystąpili do pucharu Austriacy.

Prawdę mówiąc, nowa konkurencja nie jest ani dla Pragi, ani też Wiednia atrakcją. LTC i obie drużyny wiedeńskie WEV i EKE wybijają się wyraźnie ponad poziom reszty uczestników. O ile LTC, WEV czy EKE oczekiwane będą w Bukareszcie, Budapeszcie czy Katowicach ze słusznym zainteresowaniem, o tyle występy Polaków, Rumunów czy Węgrów w stolicach Czechosłowacji i Austrii, które oglądały najwyższą klasę światową nie będą atrakcją. Nie dziwmy się więc, że trudności były duże, ale na szczęście zostały pokonane.

Cracovia, jak wiadomo, dostała się do silniejszej ale liczebnie skromniejszej grupy. Czy powinna być zadowolona? Moim zdaniem — bezwzględnie tak, choć szansze dostania się do puli finałowej są tu mniejsze, niż gdyby grała w grupie drugiej. Ale i grupa druga nie jest słaba, gdyż BKE to prawie reprezentacja państwowa Węgier, WEV to zespół klasowy, Sparta praska sprowadziła Kanadyjczyka Murray Tecpla, a w „Telephon Clubie" gra już dwu czołowych zawodników Wembley Canadians Queen i Williams.

Cracovia w grupie drugiej wobec większej ilości gier (12, a w grupie Cracovii tylko 6) i rozbicia punktów, mogłaby może zdobyć drugie miejsce. Cracovia musi jednak pamiętać, że przystępuje ona do pucharu bez własnego lodowiska i że ryzyko sprowadzenia nieatrakcyjnego klubu rumuńskiego z dalekiego Bukarsztu jest bez porównania większe od sprowadzenia silnego EKE czy LTC. A tak o powodzenie finansowe może być Cracovia spokojna, a powodzenie sportowe powinno również dopisać, tembardziej, że wolno drużyny zasilać przez graczy i obcych klubów. Cracovia może np. jadąc do Pragi i następnie do Wiednia wypożyczyć na mecze „cupowe" powiedzmy: Ludwiczaka, Zielińskiego czy Kasprzyckiego.

Kalendarzyk imprez jest dla klubu polskiego o tyle korzystny, że pierwsze dwa mecze odbędą się w Katowicach, choć pierwszy, z LTC, może nieco za wcześnie. Mecze wyjazdowe Cracovii są bardzo ciężkie, gdyż następują jeden po drugim, ale tu już grały rolę względy finansowe. Wobec tego jednak, że może wyjechać drużyna 12-to osobowa, Cracovia może zabrać aż 11 graczy.

Tadeusz Sachs



WURM I PIETRZAK

spotkali się w ramach meczu Geyer — I. K. P. w Łodzi. Zwyciężył Pietrzak.



MINUTA CISZY

ku uczczeniu pamięci ś. p. dr. Michałowicza przed meczem Cracovia — Brygada. Od lewej gracze częstochowscy: Głowacki, Zabhorski i bramkarz Krzyk, o którego pochodzeniu z Czechosłowacji krążą przedziwne legendy,



ORZEŁ CZY RESZKA?

pyta sędzia meczu Pogoń — Warszawianka p. Schneider kapitana drużyny warszawskiej Smoczka. Albański, kapitan drużyny lwowian, czeka (w środku) na wynik losowania.



LEGIA ATAKUJE BRAMKĘ WISŁY

Gierula z trudem wybija piłkę na róg, przed nadbiegającym Raidkiem.

Krakowskie echo

Wisła wzywa komisarza policji do prowadzenia śledztwa

Kraków, 3 listopada.

Rzecz dzieje się właściwie w Katowicach, od których Kraków odległy jest o sporą ilość kilometrów. Nie znaczy to jednak, aby w grodzie podwawelskim nie zainteresowano się „sprawą Mrozka", czy jak kto woli „sprawą Dębu". Zainteresowano się z dwóch względów:

1. Bo sprawa jest doprawdy niecodzienna.

2. Bo zaczepiła pośrednio o grunt krakowski w momencie, gdy autorzy rewelacji wspomnieli o trzech graczach Wisły.

GDZIE ZNAJDUJE SIĘ PUNKT ZACZEPIENIA?

I przypomnieli sobie niektórzy, że z okazji meczu Dąb — Wisła wybuchła w Wiśle awantura z graczami. Przypominano sobie jeszcze, że graczy tych było akurat trzech. A w końcu okazało się ponoć, że owej słynnej już nocy jesiennej przed meczem Dąb — Wisła, w zacisznym lokalu tanecznym był nie jeden gracz Wisły, ale właśnie graczy trzech.

A więc, tutaj trzech i tam trzech. Tutaj Wisła i tam Wisła. Tutaj Dąb i tam Dąb.

Czy z tego jednak coś wynika?..

PLOTKA TRACI GRUNT POD NOGAMI

Oskarżenie śląskie wspomina, że trzej gracze Wisły, po wygranym meczu z Dębem, zwrócili pobrane pieniądze.

Doskonale, w takim razie nie ma chyba mowy o tym, aby można o to pomawiać trzech ludzi, którzy siedzieli na trybunie i przyglądali się meczowi. Nie mogą być brani pod uwagę, gdyż w ogóle nie grali.

Plotka traci grunt...

ŚLĄSK ZNÓW MA GŁOS

Byłoby więc wszystko w porządku, gdyby znów nie plotka, jaka nadeszła z bliskiego Śląska. Mówi się więc w Krakowie, że mowa jest o tym na Śląsku, iż dwu graczy Wisły ma przejść w najbliższym czasie do innego klubu.

I naturalnie do Dębu...

I naturalnie dwu graczy, właśnie spośród tych trzech, którzy...

CO TO BĘDZIE?.. CO TO BĘDZIE?..

Głowi się nad tym wszystkim czytelnik prasy sportowej, debatuje się w kawiarniach i lokalach klubowych. Chyba nic — przypuszczają jedni, czytając stanowcze dementi prezesa Dębu.

— No dobrze, — myślą drudzy — ale prezes Śląska też nie w ciemię bity, jeśli coś stwierdził, to wie co mówi.

Kto tu sprawę wyjaśni?

CHYBA KOMISJA!

Naturalnie, że komisja. W takich wypadkach zawsze wybiera się komisje. Komisje rozpoczynają urzędowanie, przesłuchują podejrzanych, badają świadków, no i wydają wyroki.

Zawsze tak było, tak będzie i dzisiaj.

Wisła też wybrała komisję, która rozpoczęła już pracę i w najbliższych dniach wyda orzeczenie. A komisja ta ma wszelkie dane, aby dojść sedna rzeczy.

Bo na czele jej stoi wiceprezes Wisły, p. nadkomisarz Bilewicz.

A p. nadkomisarz Bilewicz jest naczelnikiem Wojewódzkiego Urzędu Śledczego.

Więc Kraków czeka...

(rg.)

Piłkarze i łapówki — oto tematy dnia

Bramkarz Mrozek poraz drugi wiedziony na pokuszenie

Katowice, 3.X

Informacje „Przeglądu Sportowego" w sprawie afery przekupstwa poruszyły do głębi społeczeństwo śląskie. Zawrzało jak w ulu.

Cała niemal prasa śląska zacytowała dosłownie rewelacyjny artykuł, dołączając przy tym bądź to swoje uwagi, bądź też drukując wywiady z kierowniczymi osobami zarządu „Śląska". W wywiadach tych kierownicy klubu świętochłowickiego w całej rozciągłości potwierdzają podnoszone przez nas zarzuty.

O ile chodzi o zarząd „Śląska", to w wywiadzie udzielonym naszemu przedstawicielowi potwierdzono, że wiadomości o przekupieniu Mrozka, oraz inne szczegóły, w niczym nie mijają się z prawdą. Kierownicy tego klubu utrzymują, że sami zamierzali wystąpić z tą aferą, kiedy jednak uprzedził ich „Przegląd" nie pozostaje im nic innego, jak w imię prawdy potwierdzić zarztuy.

PONOWNE POTWIERDZENIE ZARZUTÓW

We wtorek rano nadszedł pod adresem „Śląska" telegram, wzywający przedstawiciela zarządu klubu do Warszawy. Wydelegowano dyr. Donnerstaga. Przed tym jeszcze raz przesłuchano, wszystkie osoby mogące potwierdzić istotne zarzuty, z Mrozkiem na czele. Zeznania wszystkich zaprotokółowano z podpisami. Z protokółów tych wynika między innymi, że kontakt macherów — wysłanników „Dębu" z Mrozkiem bynajmniej nie ograniczał się wyłącznie do ostatnich „derbów", lecz utrzymany został jeszcze i w zeszłym tygodniu przed meczem Garbarnia — Śląsk.

Za przegranie tego meczu bramkarzowi ofiarowano sumę 500 zł. Faktem jest, że kierownik młodzieży K. S. „Dąb" pan „Sławiecki" (czytaj Sławiszek) towarzyszył Mrozkowi do Krakowa, udzielając mu jeszcze ostatnich instrukcyj.

Pieniądze Mrozek miał otrzymać i tym razem — zaraz po meczu.

Wysłannik Dębu po tym się więcej nie pokazał, niemniej jednak pertraktującego z Mrozkiem widziała cała drużyna „Śląska" i kilku członków zarządu z prezesem dr. Wojcierzynem na czele.

KIM SĄ „NIEZNANI" PANOWIE?

Mrozek w zeznaniach swoich omawia bardzo jasno wszystkie szczegóły i podaje przede wszystkim drogę, która prowadziła do nawiązania kontaktu między wysłannikami Dębu a nim.

Okazuje się, że dwaj z czwórki, a mianowicie, pp.: Frydrych i Kandziora pochodzą — podobnie zresztą jak i Mrozek — z Chorzowa IV (dawniejsza gmina Nowe Hajduki) i stąd ich bliska znajomość. Kandziora do niedawna gracz K. S. Stella i G. K. S. Kresy (Chorzów IV), ostatnio wstąpił do Dębu, gdzie wyczekuje minięcia terminu karencyjnego.

Z zeznań Mrozka na uwagę zasługuje rola, jaką odegrała w pertraktacjach osoba czwarta, przedstawiająca się jako Liczyński. Zdaniem bramkarza osoba ta (najmniej angażująca się w pertraktacjach z Mrozkiem) miała tylko dopilnować targu i cieszyć się też musiała wyjątkowym zaufaniem K. S. Dębu, co wynikało ze sposobu odnoszenia się pozostałych trzech. Charakterystyczne, że wysłannicy, gdy chodzi o następną 500 złotową prowizję, zapewnili sobie u Mrozka udział w „łupie". W inne szczegóły równie niezmiernie ciekawe, już nie wnikamy!

NIE MYŚLĄ SIĘ RATOWAĆ

Dodać jedynie chcemy, że K. S. „Śląsk" podtrzymując, a nawet rozszerzając nasze rewelacje prosi nas o zaznaczenie, że nie chodzi tu wcale o przysłowiową brzytwę, której chwyta się tonący.

— Pożegnaliśmy się z Ligą — powiadają — i pogodziliśmy się w zupełności z losem. Chodzi jednak o sanację stosunków. To słowa pp. dr. Donnerstaga i znanego arbitra ligowego Stroneska.

Odkładając omówienie dalszych planów „Śląska" i innych niezmiernie ciekawych wynurzeń do następnego artykułu dodajemy, że w nadchodzącą niedzielę „podwójni" eksligowcy walczą już o mistrzostwo ligi śląskiej z Czarnymi z Chropaczowa.

KONTRAKCJA

Prezes K. S. Dąb, dyr. inż. Olszak wystosował do kilku pism wyjaśnienie, w którym stwierdza, że cała sprawa jest wyssana z palca, niemniej jednak klub jego podporządkowuje się wszelkim zarządzeniom naczelnych władz piłkarskich.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy K. S. Dąb zainspirował w kilku dziennikach artykuły zaprzeczające rzekomym rewelacjom. Z wypracowaniami tymi utrzymanymi w swoistym stylu nie myślimy polemizować. Najlepszą odpowiedzią na nie będą dalsze decyzje wyższych władz sportowych.

H. Remb.

Uderz w stół — nożyce się odezwą

Wszystko stało się tak, jak należało oczekiwać. Wykrycie procederu przekupstwa wśród ligowców śląskich podziałało, jak ogłuszający nokaut. Więc już takich doczekaliśmy się afer, więc już takich działacze imają się metod!..

Ludzie sprawiedliwi zdrętwieli ze zgrozy. Ludzie porywczy żądali kary wody i ognia. Ludzie rozważni zebrali się na radę.

Zapanował nastrój podobny domowi nieboszczyka. Oglądano się naokoło i w każdym szukano winowajcy. Pomawiano siebie o łagodność w stosunku do wyzutych z uczciwości osobników, o tolerancję w stosunku do szkodników, o względność w stosunku do korupcjonistów.

Przykra sprawa, bolesna sprawa! Trzysta złotych wsuniętych Mrozkowi za zdradę barw klubowych nietylko wywraca porządek tabeli ligowej, nietylko podkopuje zaufanie do walk piłkarzy, ale przede wszystkim niszczy autorytet sportu. I dlatego sądzimy, że wymiar sprawiedliwości w tej cuchnącej sprawie powinien należeć do instancji wyższych od Ligi piłkarskiej i wyższych nawet od PZPN-u; inicjatorzy handlu sumieniami muszą być ścigani przez społeczność sportową z równą surowością, jak policja ściga handlarzy żywym towarem. W żadnym klubie, w żadnym zakątku sportowym, w żadnym zarządzie nie mogą w przyszłości znaleźć się ludzie, którzy rozdawali graczom srebrniki.

To jest jedna sprawa, na której załatwienie położyć trzeba szczególny nacisk, ale to nie jest kwestia najważniejsza. Sankcje i represje nie są wiele warte, jeśli nie znajdą odzewu w sercu każdego sportowca, jeśli kary nie otrzymają moralnego żyra każdego z nas, którym zależy, aby sport nie stał się bagnem, a boisko — budą jarmarczną.

W tej akcji do pomocy władzom stanąć powinna prasa. To do niej należy wyjaśnienie, jakie szkody poczyniła sportowi 300-złotowa łapówka, to właśnie do tego niezorganizowanego „ministerstwa propagandy sportowej", należy nadanie pierwszego sygnału potępienia i transmisja pierwszego odruchu wstrętu!

Tak też zrozumiała swoje zadania prasa całego kraju. Leżące przed nami wycinki pism ze wszystkich ośrodków Polski są jednomyślne w ocenie smutnej sensacji; wszyscy dziennikarze wypełnili swój obowiązek publicystyczny, choć spewnością woleliby poświęcić swe szpalty zdarzeniom radośniejszym i momentom bardziej budującym.

Ale kiedyśmy przygotowywali grunt do operacji chirurgicznej, którą przedsięwezmą — oby jaknajprędzej! — sternicy sportu, oskarżeni też nie zasypiali gruszek w popiele. W pierwszej chwili wykazali nawet więcej ruchliwości i przytomności umysłu, niż rzecznicy uczciwej sprawy. Zdemaskowani, skompromitowani, zagrożeni w swych klubowych posadkach rzucili na stół ostatnią kartę: użyli swych konfidentów prasowych do osłabienia reakcji, do zahamowania śledztwa i zatarcia śladów.

I oto zaufane pióra (za cenę spewnością niższą od 300 złotych) zaskrzypiały na cierpliwym papierze, a naiwni czytelnicy mogli się dowiedzieć, że korespondenci „Przeglądu Sportowego" są niepoczytalni, redakcja centralna chciwa na krew śląską, a pismo nasze „goniące za sensacjami"...

Są nawet na tą „pogoń" niezbite dowody! Bo w jaki sposób „Przegląd" jest zawsze pierwszy, gdy chodzi o „rewelacje" i „afery", jeśli nie ma ich specjalnie na oku?

Dalszy ciąg tego rozumowania jest już zupełnie przejrzysty: przekupnie sumień są barankami, smutne fakty — fantazją, a ślązacy — ludem bogobojnym, wśród którego niema ani jednego wykolejeńca.

Pomysł był niezgorszy, ale dla Beocji. U nas tricki takie się nie udają. Szczwanych lisów zapewniamy, że będziemy nadal starali się upuścić jaknajwięcej zepsutej krwi śląskiej, że nie zamierzamy zaprzestać pracy nad oczyszczaniem sportu polskiego, że wreszcie gotowi jesteśmy do walki z korupcją — zarówno na boisku, jak i w prasie sportowej.

A tak zwane „rewelacje" będziemy w dalszym ciągu drukowali pierwsi — chociażby z tego powodu pękło w Krakowie i Katowicach kilka woreczków żółciowych.

Bo taka już jest służba sprawozdawcy, że informować trzeba o wszystkiem, co dzień niesie, i takie są prawa dziennikarskie, że dobre pismo przynosi najwięcej wiadomości. Z tem trzeba się pogodzić, kochani panowie!

Liga - Stanisławów

poraz drugi

W niedzielę Stanisławów będzie miał możność obserwowania interesującej imprezy sportowej. W dniu tym nastąpi powtórzenie meczu reprezentacji Ligi z reprezentacją Okręgu Stanisławowa.

Pierwsze spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym, to też kierownictwo Ligi nauczone doświadczeniem zdecydowało się wysłać do grodu Rewery możliwie najsilniejszy skład. Spodziewać się należy, że tym razem ligowcy popiszą się lepiej i że nietylko zwyciężą ale zademonstrują ładną grę, która stałaby się doskonałą propagandą piłkarstwa na terenie prowincjonalnym.

Zadanie nie będzie zbyt łatwe, gdyż stanisławowianie dołożą napewno wszystkich starań, by uzyskać z renomowanymi kolegami jak najlepszy rezultat.

Składy obu drużyn podaliśmy wcześniej. Jak się dowiadujemy, wyznaczono jako rezerwowego napastnika Luchtera z lwowskiej Pogoni.

Mecz prowadzić będzie p. Sawicki ze Lwowa.

CRACOVIA I AKS WE LWOWIE

Dla przypieczętowania dobrych stosunków między Pogonią i Cracovią, mają drużyny ligowe tych klubów rozegrać mecz towarzyski w dniu Święta Niepodległości 11 listopada we Lwowie. Ponad to Pogoń zamierza sprowadzić do Lwowa drugiego beniaminka Ligi — chorzowski AKS. Mecz Pogoń — AKS przewidziany jest na drugą połowę listopada i uzależniony w całości od stanu pogody, która w tym okresie jest zwykle we Lwowie kapryśna. (k)

LIGA ŚLĄSKA

Tabela Ligi śląskiej przedstawia się po ostatnich rozgrywkach następująco: 1) Naprzód Lipiny 6 g. 8 pkt., 2) Concordia Knurów 5 g. 8 pkt., 3) Słowian Katowice 6 g. 7 pkt., 4) Czarni Chropaczów 6 g. 7 pkt., 5) Koszarawa Żywiec 4 g. 4 pkt., 6) KS 06 Katowice 5 g. 5 p., 7) Policyjny KS 5 g. 4 pkt., 8) Wawel Nowa Wieś 6 g. 3 p., 9) Zgoda Bielszowice 2 g. 0 pkt.

LUCHTER W ZAGŁĘBIU?

Według krążących w zagłębiowskich kołach piłkarskich pogłosek, Luchter — czołowy gracz L. K. S. „Pogoń" (b. piłkarz Policyjnego K. S. Sosnowiec), zasili w przyszłym sezonie zespół C. K. S. (Czeladź).

KARY NA PIŁKARZY POMORSKICH

Sprawa „kaperowania" piłkarzy na Pomorzu przechodziła różne etapy, aż doczekała się oświetlenia w komunikacie PZPN.

K. S. Kabel Polski skazany został na karę 150 zł., a prezes klubu Marian Jęczmyk został zdyskwalifikowany na okres dwu lat. Karę tak wysoką umotywowano faktem, że piastował on godność wiceprezesa Pom. OZPN. Ponad to wyciągnięto konsekwencje w stosunku do graczy Polonii: Schneidera i Lubawego, których zdyskwalifikowano na okres czteromiesięczny.

Może te kary powstrzymają wreszcie dalszą dywersję w sferach piłkarskich Pomorza.

TRZY LATA DYSKWALIFIKACJI DLA KREWKIEGO SKARBNIKA

Grudziądz, 2 listopada.

Skandaliczne zajście po meczu piłkarskim Polonia (Bydgoszcz) — PPW, podczas którego obrzucono bydgoszczan kamieniami a bramkarza zniesiono z boiska, nie zadowoliło w zupełności niektórych „rozgorączkowanych" kibiców. Szukano dalszych „ofiar" i w toku ostrej wymiany zdań został pobity sędzia grudziądzki i członek Kol. Sędziów Pom. O.Z.P.K. p. Karol Nawrocki, który napiętnował powyższy stan rzeczy i winił częściowo gospodarzy, że widząc wrogie nastawienie publiczności, nie zapobiegli ekscesom. Niestety w tej awanturze brał także udział skarbnik PPW p. Maliszewski, którego Wydział Gier i Dyscypliny ukarał trzyletnią dyskwalifikacją. Dalsze dochodzenie w toku.

Jeden z najlepszych strzelców pomorskich Franciszek Nawrocki, brat pobitego sędziego, wraz z swym drugim bratem Romanem wystąpili z drużyny PPW i przenieśli się do Bydgoszczy, gdzie zasilą drużynę Polonii.

GDYNIA. Na stadionie miejskim rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy zespołami KS Gdynia — Szkoły Morskiej 7:0.

CZĘSTOCHOWA. Boks. Policyjny K. S. II (Katowice) — Brygada 7:7. Mecz o drużynowe mistrzostwo kl. B. śl. O.Z.B. Walki rozegrano od wagi muszej do półciężkiej. Sędziował w ringu bez prawa głosu p. Piechota. Punktował p. Brabański ze śląska.

Burza w szklance wody

czyli „bunt" w Pogoni lwowskiej

Lwów, 3 listopada

Głośno jest we Lwowie ostatnio o Pogoni. Absencję pięciu filarów drużyny ligowej na meczu z Warszawianką komentowano rozmaicie. Rzecz oczywista że wszędobylska plotka wytworzyła dosyć niemiły nastrój, nadając całej sprawie wręcz rewelacyjny charakter. Graczy Pogoni uznano z miejsca za „buntowników", część prasy zapowiadała nawet ujawnienie pewnych faktów kolidujących wyraźnie z amatorskimi przepisami. W tym samym czasie jeden z wiceprezesów Pogoni w rozmowie z dziennikarzami, przyznał się do „buntu w łonie drużyny ligowej". Zdaniem urzędującego wiceprezesa Pogoni, doszło w Pogoni do identycznego „buntu" jak w Wiśle, tylko na zupełnie innym podłożu. Zarząd Pogoni z miejsca zresztą zareagował, powołując specjalną komisję dla zbadania całokształtu sprawy.

★

Rozmawiamy z wiceprezesem Pogoni p. mgr. Zalewskim. Rozmówca nasz został powołany przez Zarząd Pogoni, do dokładnego zbadania ostatnich tarć, niedociągnięć, oraz powodów rzekomego „buntu" zawodników ligowej drużyny Pogoni.

Mgr. Zalewski prowadzi już skrupulatne dochodzenia. Przesłuchał graczy, świadków, i obecnie jest w stanie wyrobić sobie pewien pogląd na całokształt sprawy.

— Stwierdzam z całą stanowczością — rozpoczyna naszą rozmowę mgr. Zalewski — że o buncie w ligowej drużynie Pogoni nie było mowy! Absencja naszych pięciu czołowych graczy w ostatnich meczach ligowych niema w zupełności brudnego podkładu, w szczególności niema nic wspólnego z finansami. Jest ona raczej wynikiem pewnych niedociągnięć, spowodowanych depresją w klubie, która w jesieni osiągnęła swój kulminacyjny punkt.

Tegoroczny sezon był dla Pogoni niezwykle ciężki. W pierwszych dniach września utraciliśmy Molnara, następnie kilkakrotnie dochodziło do przesileń w kierownictwie sekcji. A po tym wielce niefortunny terminarz rozgrywek jesiennych! W ciągu trzech miesięcy graliśmy we Lwowie tylko dwa razy: ze Śląskiem i Warszawianką. Klub więc znalazł się w niezwykle trudnej sytuacji finansowej. W tym miejscu muszę podkreślić, że drużyna ligowa zdając sobie sprawę z powagi chwili, wykazała wiele przywiązania i zrozumienia dla barw klubowych.

— Dochodzimy do meczu z Warszawianką. Nieobecność pięciu graczy drużyny ligowej jest obecnie przedmiotem dochodzeń. W najbliższych dniach winni zostaną napewno pociągnięci do odpowiedzialności.

— Trudno jest jednak winić tych, którzy zupełnie nie są winni. Takim jest przede wszystkim Wasiewicz, który jak zwykle palił się do meczu, a nie brał w nim udziału tylko z powodu nałożonej przez Ligę dyskwalifikacji.

— Nahaczewski i Niechcioł nie zostali uwzględnieni w składzie przez obecne kierownictwo sekcji. Obaj byli do dyspozycji klubu i jak stwierdziłem Niechcioł jeszcze na godzinę przed rozpoczęciem meczu wyrażał wielką ochotę do gry. Do Nahaczewskiego specjalnie nie paliliśmy się, chcąc wystawić juniora Misiaka.

— Pozostali jeszcze Hanin i Jerzewski. Ten ostatni wyjechał na niedzielę na grób ojca swego do Łodzi, a Hanin nie grał z powodu zatargu wynikłego na jednym z ostatnich treningów, pomiędzy zawodnikami drużyny ligowej. Naturalnie wszyscy winni odnośnego zatargu zostaną bezwzględnie ukarani.

Tak się przedstawia stan faktyczny rzekomego buntu w Pogoni. (m. k.)

Znowu

Cracovia — Wisła

Znów zapełnią się trybuny wielobarwnym tłumem, wokół boiska rozłoży się wielotysięczna rzesza, a w powietrzu unosić się będzie fluid wielkich wydarzeń. Jak za dawnych, dobrych lat grać będzie Cracovia z Wisłą.

Było tych meczów już tak wiele, od lat dwudziestu kilku chyba ze trzy razy tyle. A wszystkie ciekawe i pełne dramatycznej ekspresji.

Ostatnie spotkanie odbyło się w lecie. Nie miało ono zwykłego charakteru. Obie drużyny dzieliła formalnie różnica klasy, obie wystąpiły w niekompletnych składach. I jakkolwiek nie ustępowały sobie poziomem, mecz nie wywołał tego wrażenia, co zwykle.

Zmieniło się wiele od tego czasu. Cracovia nieprzerwanym łańcuchem sukcesów wydźwignęła się z powrotem do ekstraklasy, a po drodze rozgromiła mistrza Ruch i niejeden zespół ligowy. Wisła dokonała również szczęśliwie przeobrażenia swego zespołu i wspaniałym zrywem wydostała się na drugie miejsce.

Pełne chwały, po sezonie pełnym sukcesów, stają obie rywalki do walki. Nie będzie to bój ostry, bo nie idzie tym razem o punkty. Będzie to walka, obfitująca w techniczne finezje, twarda i męska, jak przystało na dwa przodujące w piłkarstwie polskim zespoły.

Przygotowania do meczu są w pełnym toku, obie drużyny pilnie trenują. Wisła nie naruszy swego ostatniego składu, który tak dobrze finiszował w mistrzostwach. Ujrzymy więc Gierulę, Szczepanika, Szumilasa, Jezierskiego, Gierczyńskiego, Kotlarczyka, Habowskiego, Gracza, Szewczyka, Artura, Natanka.

Jak najokazalej wystąpić chce Cracovia. Wróci więc na środek ataku Malczyk, rozpoczął trening Stępień, który ma grać na prawym łączniku i mówi się o udziale Bialika w pomocy. W sumie wyglądałoby to: Pawłowski; Pająk, Lasota; Bialik, Grünberg, Żiżka; Korbas, Stępień, Malczyk, Szeliga, Zembaczyński. O ile by któryś z tych nie dopisał na treningu, brany jest pod uwagę Majeran.

Atrakcyjny mecz odbędzie się w niedzielę o 11.15 przed południem na boisku Wisły. (rg)

Piłka w Europie

W mistrzostwie Włoch Bologna pokonała Genovę i utrzymała stanowisko lidera tabeli. Jeden mecz został odwołany, gdyż w Mediolanie Mussolini wygłaszał swe wielkie przemówienie polityczne.

W Anglii wszystkie czołowe kluby doznały porażek, to też w tabeli nie zaszły zmiany. Był to dzień triumfów gospodarzy, tylko Sundeland wygrał mecz wyjazdowy, bijąc Manchester City 4:2.

W mistrzostwie Francji Olympique Lille zremisował z Rouen, ale prowadzi nadal, mając trzy punkty stracone, a 17 zarobionych. Drugi jest Strasburg 16 pkt.

W Czechosłowacji, tak jak i w Wiedniu, nie odbyły się żadne poważniejsze spotkania z powodu fatalnej pogody.

Drużyna Londynu bawiła w Brukselli i po ospałym meczu przegrała 1:2 z Diable Rouges, nieoficjalną reprezentacją Belgii.

Na Węgrzech Ferencvaros pokonał Kispest 7:2 i prowadzi w tabeli, mając 3 pkt. przewagi nad Phoebusem, a 4 nad Ujpestem i 6 nad Hungarią.

Belgrad zremisował z Zagrzebiem 1:1.

LISTY TENISOWE

Lista najlepszych graczy niemieckich ma wygląd następujący: 1) Cramm, 2) Henkel, 3) Denker, 4—5) dr. Tueben i dr. Tuescher, 6—12) Dettmer, Gerstel, Goepfert, Haensch, Kuhlman, Lund, W. Menzel.

Panie: 1—2) Horn i Rost, 3) Zehden, 4) Schneider Peitz 5) Keppel, 6—7) Hammer Ulstein, 8—9) Enger Sander.

Lista czechosłowacka: 1) Hecht, 2—3) Caska i Siba, 4) Cejnar, 5) Vodicka, 6—7 Melzer i Stingl, 8—9) Maleczek i Pachovsky, 10) Cernoch.

Panie: 1) Hein Mueller, 2) Deutsch, 3—4) Fischer i Blanar.

MISTRZOSTWA PIŁKI ROWEROWEJ

ZURYCH, 1.11. — Tel. wł. — Mistrzostwo świata piłki rowerowej zdobyli Niemcy Koepping Blersch, bijąc Austrię 11:0, Szwajcarię 7:3, Belgię 11:5, a remisując z Francją 5:5. Drugie miejsce zajęła Szwajcaria, która pobiła Francję 8:4..

Batory-P.A.K.S. 4:1

NEW JORK, 3.11 — radiotelegram. — Dziś we wtorek, odbył się tu tradycyjny mecz piłkarski o puchar prezesa Sokoła, między drużyną Polsko - Amerykańskiego Klubu Sportowego i zespołem naszego transatlantyku „Batory", w składzie którego wystąpili (specjalnie w tym celu zabrani z Warszawy) czterej gracze Legii: Nawrot, Martyna, Cebulak i Drabiński.

Zwycięstwo przypadło w udziale marynarzom, a wynik brzmiał 4:1. Zwycięstwo dzisiejsze zawdzięcza Batory wyłącznie czterem „legionistom", którzy stanowili na boisku klasę dla siebie. (Jak wiadomo poprzedni mecz wygrał P. A. K. S. 8:1 — przyp. red.).

Jan Walczak

★

Martyna nie stracił posady. Dyrekcja Tungsram prosi o zaznaczenie, że wiadomość jakoby współpracownik jej p. H. Martyna otrzymał zwolnienie z posady nie odpowiada prawdzie. P. Martyna jest nadal na liście pracowników danej firmy.

Szkic sezonu pingpongistów

opiera się na Ehrlichu

Sezon tenisa stołowego jest już we wszystkich okręgach rozpoczęty. Mistrzostwa okręgowe muszą być ukończone jeszcze w grudniu; mistrzostwa Polski będą w tym roku rozegrane wcześniej (w pierwszej połowie stycznia), bowiem przyśpieszony został termin mistrzostw świata. Zawody te odbędą się między 1 a 8 lutego w Badenie pod Wiedniem, gdzie się odbywały już w r. 1933.

Po raz pierwszy odbędą się w tym roku mistrzostwa Polski pań, do których postanowiono dopuścić wyjątkowo wszystkie zawodniczki, bez względu na pozycję, jaką zajmują w klasyfikacji okręgowej. Nie jest wykluczone, eż konkurencja ta zostanie przez nas obsadzona na mistrzostwach świata w Badenie.

Wszystkie trzy konkurencje mistrzostw Polski odbędą się w rKakowie, bowiem wzorowa praca tego okręgu daje gwarancję sprężystego przeprowadzenia olbrzymiego turnieju.

Na dzień 30-ego stycznia przewiduje PZTS międzypaństwowy mecz z Łotwą na Śląsku. Byłby to poza tym ostatni sparring graczy polskich przed mistrzostwami świata.

Ehrlich wyjechał w środę do Francji, po kilkutygodniowym pobycie w kraju. Wicemistrza świata czeka bogaty sezon, to też niezwłocznie musi on przystąpić do treningu. W połowie listopada Ehrlich jedzie na 3-tygodniowe tournee po Anglii. W grudniu Ehrlich bronić będzie w Londynie tytułu mistrza Anglii i pucharu, który po raz piętnasty z rzędu idzie w kurs. Jeżeli dojdzie do finału, grać będzie w wspaniałym New Empress Stadium, wobec kilku tysięcy widzów. Na mistrzostwa Anglii zaproszone zostały conajlepsze rakiety europejskie; istnieje nawet możliwość, że organizatorzy uzgodnią datę swych mistrzostw z przyjazdem drużyny amerykańskiej na mistrzostwa do Badenu. Zaproszenia do Londynu poza Ehrlichem otrzymali: Kolar (Czech.), Bargman (Austria), Hagenauer (Francja) oraz trójka muszkieterów węgierskich: Barna, Szabados i Bellak.

Ehrlich w tej chwili nie jest jeszcze w formie, nie wpadł jeszcze w uderzenie. Jego atakująca piłka niema jeszcze dostatecznego szlifu. We Lwowie grał zupełnie słabo.

10 DRUŻYN weźmie udział w mistrzostwach drużynowych Warszawy w ping pongu, które się rozpoczną 10 bm., a mianowicie: Sokół, PZL, Hasmonea, WKS Gwiazda, Menora, YMCA, Orkan, Maraton, Hapoel.

Wima buduje halę

Łodzi przybywa nowa, bardzo potrzebna budowla sportowa. K. S. Wima, na terenie swego pięknego stadionu, buduje obecnie halę sportową, która jeszcze w b. roku oddana będzie do użytku. Hala ta o rozmiarach 42 x 22 m i wysokości 12 m poza przeznaczeniem dla zaprawy dla wszystkich gałęzi sportu, przewidziana jest jednak na imprezy gier sportowych, boksu i tenisa.

Również prace w hali sportowej w parku im. ks. Poniatowskiego, gdzie w kwietniu odbyły się bokserskie mistrzostwa Polski, posuwają się obecnie szybko naprzód i po Nowym Roku będzie można odbyć szereg imprez.

Siatka warszawska

zaczyna mistrzostwa

W najbliższą niedzielę rozpoczyna się w stolicy sezon zimowy gier sportowych.

Na pierwszy ogień idą mistrzostwa Warszawy w siatkówce męskiej i kobiecej. Jak wiadomo, według nowego kalendarzyka, mistrzostwa siatkówki i koszykówki rozgrywane są tylko w okresie zimowym na sali, przyczem mistrz zdobywa jednocześnie puchar.

W siatkówce męskiej zgłosiło się 7 zespołów: AZS, Polonia, Legia, Warszawianka, KPW, Iskra, CWS.

Do pierwszego miejsca pretendują tym razem aż 3 drużyny: AZS, Polonia i beniaminek A klasy, CWS.

Obronną ręką powinien wyjść jednak wielokrotny mistrz stolicy, AZS, który, wskutek rozwiązania drużyny YMCA, został poważnie wzmocniony jej zawodnikami. Na czoło zespołu wysuwają się Wilamowski, Staniszewski, Kijewski i Lelnweber.

Na drugim miejscu powinna się znaleźć słabsza, niż dawniej, Polonia, zawsze niebezpieczna ze względu na rutynę. Trzon drużyny stanowią nadal trzej bracia Kwastowie.

Trzeci kandydat do tytułu, CWS, jest zespołem młodym, ale b. dobrze wyszkolonym o ładnych ścięciach. Teoretycznie drużyna lepsza od Polonii, ale nierówna, łatwo się załamuje.

Na czwarte miejsce wysunie się zapewne Warszawianka, w której doskonale ścinają Rożniatowski i, o świetnych warunkach, Gierutto.

O piątą pozycję rozegra się walka pomiędzy KPW i Iskrą. Pierwsza z nich pozyskała kilku dobrych zawodników Polonii i YMCA, ale druga jest zato jedną z najambitniejszych drużyn turnieju.

W siatkówce kobiecej weźmie udział 6 drużyn: AZS, Polonia, ŻASS, Makabi, KPW, Przyszłość.

Naturalnie bezkonkurencyjnym jest tu AZS, dzierżący mistrzostwo Polski od roku 1929. Czołowe zawodniczki to: Stefańska, Brzustowska, Jaśnikowska i Wiszniewska.

Do drugiego miejsca pretensje roszczą Polonia i Makabi.

Polonia po rocznym pobycie w B klasie wróciła obecnie do formy, i okaże się chyba lepszą od Makabi. Najlepsze „polonistki" — to Stankiewiczówna i Borowiczówna.

Dobrą drużynę posiada Makabi w której na pierwszy plan wybija się dobrze ścinająca Rajzmanówna.

Dalsze miejsce zajmie ŻASS, stanowiący wyrównany zespół.

Następna pozycja przypadnie KPW, w skład której wchodzą byłe zawodniczki YMCA z Emelówną na czele.

Wreszcie najsłabszy zespół — to Przyszłość, drużyna obecnie bez konkretnego wyrazu.

B. K.

Bilans niegodny roku olimpijskiego

Lekka atletyka ciągle jeszcze bezskutecznie walczy z brakiem rezerw

Tak niezwykle charakterystyczna dla polskiego sportu nierówność poziomu i nieumotywowane ogólnym stanem fantastyczne odskoki najlepszych wyników, osiągnęły w ubiegłym sezonie lekkoatletycznym punkt chyba kulminacyjny.

„Przepaść" okrągłej minuty, dzieląca wynik Nojego (5 klm.) od drugiego naszego biegacza, przepaść... 20-tu (!!) metrów dzieląca wynik Lokajskiego od dziesiątego na liście oszczepnika, czy też podobna sytuacja wśród tyczkarzy (różnica... 57 ctm.!), średniodystansowców, szprinterów i płotkarzy — to objaw stanowczo niepokojący.

Dlatego, zanim jeszcze przystąpimy do szczegółowej analizy, na którą pozwala nam statystyka, prowadzona od lat sześciu, możemy stwierdzić, że postępy tej gałęzi sportu są niewystarczające. Niewystarczające, bo w szeregu konkurencji notujemy spadek wyników, a w innych, gdzie odnajdujemy nieznaczne podniesienie poziomu, cała zasługa spada na nieliczne jednostki, które nie znajdują oparcia w godnych siebie zastępcach.

Tylko w kilku wypadkach sytuacja jest we sełsza, ale jak na rok olimpijski, w którym zawsze dotychczas panowało wielkie ożywienie i gwałtowne podniesienie ogólnej klasy, nieznaczny przyrost centymetrów, czy ubytek sekund, jest zdobyczą o wartości bardzo względnej.

Podobnie, jak w latach ubiegłych, rozważania nasze opieramy na przeciętnym wyniku najlepszej dziesiątki zawodników we wszystkich konkurencjach klasowych. Nie potrzebujemy uciekać się do porównań względnych, lekka atletyka opiera się przede wszystkim na ściśle mierzonym wyniku, to też wymowa cyfr daje obraz najdokładniejszy i przy ocenie sytuacji decydujący.

Spójrzmy na tabelę. Oto dorobek sześciu lat pracy naszych lekkoatletów. Cyfry, podane tłustym drukiem, to wyniki najlepsze, inaczej mówiąc — rekordy przeciętnego poziomu.

A teraz przystępujemy do rzeczy, rozpoczynając od konkurencji zasadniczej — od szprintu.

Jak widzimy, przeciętna stumetrówki nie osiągnęła poprawy, ustępując „rekordowi" z roku 1934-go. Co gorsza, kilka wyników zdaje się mieć źródło w... falstarcie, czy też w złym mierzeniu czasu. Dowiodły tego wiosenne zawody w Warszawie, na których dwu z pośród naszych laureatów skompromitowało się setnie.

Poziom czystego szprintu jest zatem nadal fatalny, a ten chorobliwy stan braku szybkości ciąży fatalnie na całości naszej lekkiej atletyki.

ZASŁONA NAJSZYBSZY

Najszybszym Polakiem jest obecnie Zasłona, czego dowiódł niejednokrotnie. Niestety, nie jest on pierwszej młodości (26 lat), to też trudno się po nim spodziewać postępów rewelacyjnych. Podobnie ma się sprawa z Trojanowskim II, który razem z Zasłoną tworzy parę reprezentacyjną — bezkonkurencyjną w kraju, ale mało groźną dla extraklasy zagranicznej.

Młodych, obiecujących talentów w dalszym ciągu nie widać. Wszelkie „rewelacje" zawodzą przy każdej poważniejszej próbie.

Nie wiele lepiej przedstawia się sytuacja an dystansie 200 metrów, mimo, że padł tutaj rekord przeciętny. Przewodzi Śliwak, ale mimo wyniku, odbiegającego jaskrawo od wszystkich następnych (22 sek.), ani razu nie potrafił udowodnić swej wyższości. Zasłona, który wygrał wszystkie ważniejsze pojedynki, jedynego groźnego konkurenta znalażćby mógł... w Biniakowskim, który w sezonie ubiegłym nadal pozostał niepobity.

Zdecydowaną poprawę znajdujemy dopiero w biegu 400 mtr. „Rekord" pobity został w stylu imponującym, dzięki wysiłkowi szeregu zawodników, walczących o miejsce w desygnowanej do Berlina sztafecie.

Pierwsze miejsce zajmuje Biniakowski razem ze Śliwakiem (49,6), który niewątpliwie na tym dystansie czuje się najlepiej. Do najlepszego wyniku zdolny był jednak przede wszystkim Kucharski, który jednak w okresie najlepszej formy tego dystansu nie biegał.

Biegaczem przyszłości i materiałem na rekordzistę jest Gąssowski. Błyskawiczne postępy, jakie poczynił, nie miały dotychczas w Polsce precedensu.

REKORD KARIERY

Ten sam biegacz zajmuje drugie miejsce za Kucharskim w biegu 800 mtr. I tutaj wzbudza nadzieje jeszcze większe. Jego wrodzony talent, poparty wspaniałym duchem walki, może mu zapewnić przyszłość, nie gorszą od Kucharskiego. O tym ostatnim nie mam powodu się rozpisywać; wynik (1:51,7), który ciągle jeszcze daleki jest od „ostatniego słowa" najlepszego z pośród naszych biegaczy, mówi sam za siebie.

Gorsza sprawa, że na tych dwu ludziach kończy się kolekcja rasowych biegaczy, „pół mili". Brak innych talentów, czy też zahamowanie dalszego rozwoju, odbiło się na przeciętnym wyniku, który jest słabszy od zeszłorocznego.

Na 1500 mtr. wyniki leaderów odskakują od pozostałych jeszcze jaskrawiej. Kucharski odkrył w sobie nowe możliwości, być może — nie mniejsze, niż na 800 mtr. Noji biegał jedynie poto, aby skontrolować własną szybkość i aby po udaniu się tej próby, przystąpić do właściwej specjalności z większym zaufaniem we własne siły.

Nieco talentu zdradza jeszcze Orłowski, który jednak nadal szaleje bez opamiętania i bez racjonalnego planu. Reszta naszych „milerów" nie reprezentuje nietylko uczciwej klasy, ale i poważniejszych nadziei na przyszłość. Brak postępu w tych warunkach jest rzeczą zrozumiałą.

NOJI I TYLKO NOJI

Na 5 klm. mamy już tylko jedno nazwisko: Noji bije wszystkich krajowych rywali o... całe okrążenie, to też Związek musi się poważnie zatroszczyć nad wyszukaniem dla niego partnera do spotkań międzypaństwowych. Na szczęście, talentów jest dużo, z pośród których Wasilewski, Herman, Gwóźdź i Stokłosiński zasługują na szczególną opiekę.

Obecnie sytuacja jest jednak zdecydowanie zła. Dość powiedzieć, że 10-ty na liście z roku 1934-go miał wynik (15:46) lepszy od... 3-ego z listy tegorocznej!

Sytuacja na 10 klm. uległa dużej poprawie, ale jedynie z powodu większej obecnie popularności tego dystansu. Nazwiska powtarzają się naogół te same i również, poza Nojim, brak klasowych reprezentantów.

Listy płotkarzy przedstawiają obraz poprostu tragiczny. Zarówno na 110 jak i na 400 mtr. notujemy kompromitujący upadek. Po wycofaniu się starej gwardii, pozostali na placu albo wysłużeni weterani, albo też zawodnicy surowi, bądź pozbawieni krzty talentu. Pewną klasę reprezentuje tylko Niemiec (110) i Maszewski (400), a poważniejsze nadzieje wzbudzać może jedynie Gąssowski i ognisty „Owens", który zresztą bardzo jeszcze dużo musi pracować nad sobą.

Równie fatalnie wyglądają sztafety. 4x100 mtr. w denerwujący sposób stoi na martwym punkcie, a 4 x 400 mtr., mimo doskonałych rekordów reprezentacji — w wykonaniu klubów doznało zupełnego upadku. Dość powiedzieć, że obecny czołowy wynik AZS-u jest gorszy o pełne dwie sekundy od wyniku Warty z roku 1931-go!!

Przechodzimy teraz do skoków.

SKOK WWYŻ NA PIĄTKĘ

Sytuacja w skoku wwyż, przez długie lata beznadziejna, dziś, dla odmiany, przedstawia się znakomicie. Dziesięciu ludzi przekroczyło wysokość 180 cm., 5-ciu z pośród nich — 185, a dwu — 190 cm. W tej wyborowej dziesiątce wszyscy mają wiele talentu i widoki na dalszą poprawę.

Pławczyk przewodzi za tem stawce, która może być chlubą naszej lekkiej atletyki. Obok znanych skoczków, wyróżnić należy talent młodych „gwiazd" — Semkowicza i młodziutkiego „Mokszkiego".

W skoku wdal, poza dalszym rozwojem talentu Hankego, nie ma nic ciekawego do zanotowania. Wszystko zostało po staremu— brak dobrego wyniku, a poziom ogólny trochę się nawet obniżył. Rzecz charakterystyczna, że większość wyników padła w pierwszych tygodniach sezonu, a potem nastąpił zastój absolutny.

Z tyczką jest niedobrze. Sznajder, obezwładniony na długo kontuzją, podobnie, jak i Morończyk, musiał zrezygnować chwilowo z pobicia rekordu. Klemczak również nie miał dobrych warunków pracy, a wszyscy inni raczej obniżyli wyniki, w kilku wypadkach (Zakrzewski, Mucha) sprawiając nam zdecydowany zawód. Tu poziom, niesłychanie zresztą nierówny, obniżył się wyraźnie.

Klasa specjalistów trójskoku doznała poprawy. Szkoda tylko wielka, że czołowi przedstawiciele — Luckhaus i Hoffmann walczyć muszą z brakiem szybkości, którą może im uniemożliwić dalszy rozwój. Weteran Nowak zadebiutował w nowej specjalności znakomicie, ale zniechęcony daremną walką o awans olimpijski, znowu wycofał się z pola.

Przechodzimy wreszcie do dziedziny ostatniej — do rzutów.

Tutaj notujemy trzy kolejne „rekordy przeciętnej" w kuli, dysku i oszczepie.

BEZ HEIASZA — TEŻ DOBRZE

Poprawa w kuli widoczna jest na całym froncie. Mimo, że najlepsze, nieoficjalne wyniki Heljasza (15,99; 16,55) nie mogły być zanotowane, mimo że Tilgner z niezrozumiałych powodów zadowolił się dwoma bodaj startem i wynikiem o... półtora metra gorszym, niż w roku ubiegłym, stan mamy obecnie rekordowy. Obok ogólnej poprawy podkreślić musimy rozwój pełnych nadziei talentów Gierutty i Fiedoruka.

W dysku — w przeciwieństwie do większości konkurencji, mamy poziom znakomicie wyrównany. Ten wyrównany poziom, mimo delikatnej poprawy, stoi jednak nadal w rzędzie najsmutniejszych wyników naszej lekkiej atletyki. Poza Gierutto, który zresztą zaniedbał się poważnie, próżno szukamy godnego reprezentanta.

Małą poprawę mamy i w oszczepie, ale tu obserwujemy gwałtowne przejście od wielkiej światowej klasy do zupełnej mierności. Lokajski i Turczyk wyładowali się całkowicie w pierwszym wspólnym pojedynku, a inni zadowolili się poziomem z przed 6-u lat. Brak szkoły i właściwej opieki daje się większości prowincjonalnych zawodników poważnie we znaki.

Ostatnia konkurencja, to młot. Nieznaczna poprawa rekordu Polski nie odbiła się na podniesieniu poziomu, który nadal pozostał beznadziejny. Węglarczyk poprawił się bardzo, natomiast Imiela zawiódł poważnie nadzieje, jakie pokładaliśmy w jego sile i... wadze.

O dziesięcioboju nie wspominamy z dwu powodów. Po pierwsze dla tego, że nie mamy do zanotowania nic godnego uwagi, a powtóre — że po zmianie punktacji się rozporządzamy materiałem porównawczym.

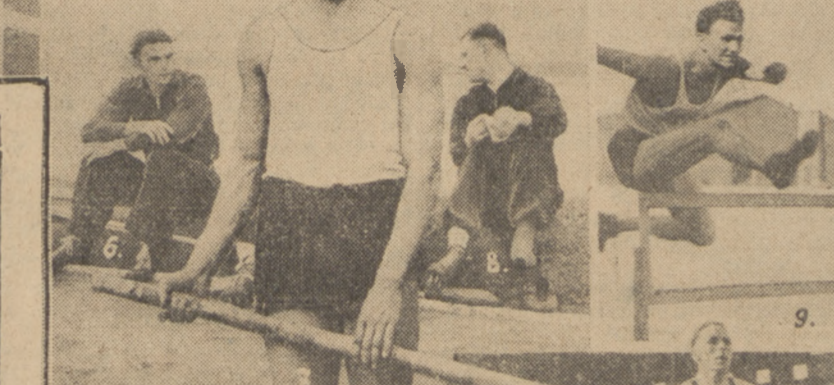
Skończyliśmy zatem niezbyt wesoły bilans roku olimpijskiego. Dziś zaczynamy już ze strachem myśleć o losach przyszłego sezonu. Doświadczenie nas uczy, że zwykle po roku olimpijskim następowało chwilowe zahamowanie rozwoju. Gdyby tak miało się stać i w roku przyszłym, wodzowie polskiej lekkiej atletyki mogliby z czystym sumieniem popełnić gremialne hara-kiri.

Ostatnia nadzieja, to perspektywa meczu z Niemcami. Doping tak pasjonującej rozprawy może pobudzić wszystkich do potężnej pracy nad sobą i przynieść nowe wyniki, godne tradycji zwycięstw Kusocińskiego, Kucharskiego czy Sznajdera.

Bodajby się tak stało...

W. Trojanowski.

1) Kucharski stara się minąć Gąssowskiego w biegu 800 mtr. 2) Owens, 3) Klemczak, 4) Sztafeta olimpijska: Trojanowski II, Zasłona, Śliwak, Kucharski, 5) Noji podczas biegu 5 klm., 6) Lokajski, 7) Schneider, 8) Turczyk, 9) Niemiec, 10) Gierutto, 11) Duplicki, 12) Hofman, 13) Fiedoruk, 14) Zasłona.



	1931	1932	1933	1934	1935	1936
100 mt.	11,99	0 97	10 94	**10,9**	10.96	10 93
200 mt	23,01	22,90	23,34	3,10	22,97	**22,87**
400 mt.	51,83	51,63	51,88	51,45	51, 1	**50,76**
800 mt.	2:01,09	1:59 21	2 00, 4	1:58,91	**1:58,44**	1:5 .52
1500 mt.	—	4:08,37	4:11,32	**4:06,33**	4:08 54	4 07.43
5 00 mt.	15 58,50	15:52.38	15:50,03	**15:29,56**	15: 7 15	15:42,4
10000 mt.	35.37,9	34:10,0	34:28,6	34:05,1	34:0 66	**33:23,65**
110 pł.	16,34	16,05	16,13	16, 0	**15,87**	16,09
400 pł.	5 ,75	**59,15**	0,12	60 33	59 54	60.49
4 x 100 m.	45,44	45,36	45,74	45,42	**45,01**	45 10
4 x 400 m.	3:36,9	**3:36,41**	3 41,2	3 39,46	3:39,45	3 38 02
wzwyż	176.75	178,65	180	180, 0	183,10	**184,35**
wdal	684 5	686	692	69 ,7	**698,1**	697,5
tyczka	348 4	361,1	357,3	368,3	**375,7**	669 9
tróiskok	12,943	12,838	13,278	13,497	1 ,474	**1 ,824**
kula	13,039	13,493	14,048	4 178	14,366	**14,473**
dysk	39 95	40,65	41,6 9	42,519	42,635	**42,88**
oszczep	56,96	58,69	57,646	59,436	5 ,102	**59 575**
młot	31,238	32,536	33,032	35,201	**37,682**	37,514

Dynamit w pięści

Lista dziesięciu bokserów polskich o najsilniejszym ciosie



Konferencja... nazwijmy to tak poważnie. Tak jest, odbywamy z Pawłem Szydłą regularnie konferencje w każdą środę. Taka pogawędka już weszła w krew, trudno się bez niej obejść. Ja stoję pod piecem, a Szydło przede mną demonstruje jakieś zabójcze swingi czy crochety. Muszę się co chwila, chcąc nie chcąc, blokować i prosić aby już zakończył swój ciekawy pokaz.

Dyskutujemy o ostatnich wydarzeniach bokserskich, niecujemy od góry do dołu wszystkie sale treningowe, zapuszczamy się na ringi Paryża, Londynu a nawet Nowego Jorku... i często taka konferencja kończy się małą kłótnią.

Naprzykład ostatniej środy posprzeczaliśmy się nie na żarty. Ja twierdziłem, że H. Chmielewski ma najsilniejszy cios w Polsce, a Szydło upierał się, iż wcale tak nie jest.

— No, to niech pan ułoży listę najlepszych puncerów polskich, sklasyfikuje takich chłopaków, których cios jest najsuchszy i wysyła bez apelacji w krainę marzeń—proponuję.

Mowa o takich bokserach, którzy przyszli na świat już z dynamitem w pięściach. Odrzucamy jedynie naszych najcięższych. Ich ciosy, poparte dziesiątkami kilogramów nie będą dla nas miarodajne.

A więc po długim namyśle Szydło ogłasza następującą listę:

1) Misiurewicz, 2) Świrk, 3) Chmielewski 4) Sobkowiak, 5) Kozłowski, 6) Krzemiński. 7) Rothole, 8) Koziołek, 9) Rogalski, 10) Brzózka.

— Dlaczego nie Chmielewski na czele?

— Przede wszystkim muszę zaznaczyć, że tę listę ułożyłem na podstawie moich obserwacyj z zeszłorocznego sezonu oraz początków bieżącego. Gdybym brał pod uwagę obecną kondycję, to przecież „Chmiela" wogóle nie można by klasyfikować. Osobiście nie wierzę, aby kiedykolwiek mógł odzyskać swój dawny punch po chorobie ręki.

Chmielewski nie nokautuje czysto. Rzadko się zdarza aby przeciwnik już nie powstał. Łodzianin posyła przeciwników na deski, ale oni są tylko zamroczeni — a nie są nieprzytomni. Weźmy jego walkę z Belgiem Deschryvenem, Łodzianin tyle razy trafił prosto na punkt, a Belg ustał na nogach.

Co innego taki Misiurewicz, jeśli on czysto trafi, to przeciwnik już się nie podniesie. Przykład —— Garncarek. Krótki cios z prawej Misiurewicza jest najskuteczniejszy w Polsce. Niestety poznańczyk ma zbyt mało serca do walki i dlatego tak rzadko dobrze trafia.

Lewy pół-sierp, pół-cep Świrka jest dobrze znany wszystkim polskim bokserom. Jest on zbyt długi, ale i tak diabelnie silny.

Ciosy „Chmiela" są raczej destrukcyjne, od jednego jego uderzenia rzadko kto idzie na deski. Najgroźniejsze są jego prawe proste. Wielkim plusem łodzianina jest, że bije silnie z obu rąk.

Sobkowiak był dłuższy czas pod moją opieką, proszę mi wierzyć, że ten chłopak ma niezwykle efektowny cios. Krótki, bardzo suchy pół-swing, pół-sierp, zwala z nóg jak piorun. Niech zresztą opowie ten Australijczyk na Olimpiadzie, który popróbował tego ciosu. „Sobek" bije nieco za szeroko, ale jeśli udoskonali technikę uderzenia, stanie się bardzo groźnym puncerem.

Kozłowski wali jak młotkiem. To są ciosy mordercze lecz mało suche. Gdyby je mógł krócicj wyprowadzać, nabrałby suchości.

Krzemiński to bokser jednoręczny. Ale ten jego sierp z lewej ma diabelną moc, a najgorzej jeśli trafi w wątrobę. Inna sprawa, że ataki jego są szablonowe i ciosy bardzo łatwe do uniknięcia.

Niestety, o Rotholcu nie mogę nic powiedzieć, gdyż znam go tylko z opowiadań. Być może, że siódme miejsce nieco go krzywdzi.

Koziołek umie bić z obu rąk. Jego specjalność to prawy krótki sierp i lewy prosty.

Gdyby Rogalski nie miał prawej ręki rozbitej, której już nigdy nie wyleczy, postawił bym go bez wahania na pierwszym miejscu. Dziś jeszcze, jako pół-inwalida, jest niebezpieczny.

Można by dyskutować miejsce Brzózki, ale dowiódł on, że przegrane walki na punkty wygrywał w ostatniej chwili jednym ciosem z prawej, a to chyba jest dostateczną legitymacja

K. Gryżewski.



SENSACJA ŁODZI

Była nią porażka I. K. P. z Geycrem. W ramach tego meczu Ostrowski (z lewej) pokonał Banasiaka.



BAJ (TARNOVIA)

jeden z najlepszych graczy swej drużyny.

Curt Riess Steinam

Odżyły tradycje Ketchella...

Harry Balsamo lubi nokauty

Harry Balsamo rewelacyjny pięściarz amerykański, został po raz pierwszy w swej karierze zawodowej pokonany. Pokonany przez naszego rodaka Risko Pyłkowskiego. Przegrał na punkty, nie umiejąc trafić Polaka swym miażdżącym ciosem. Porażka ta nie załamie jednak kariery Balsamo, odwlecze ją tylko trochę. To też reportaż naszego stałego korespondenta nowojorskiego nic nie traci na aktualności, choć był pisany przed porażką Balsamo z Risko.

Paweł Pirrone nie jest ułomkiem. W hierarchji światowych mistrzów wagi średniej zajmuje on wysoki szczebel. Gdy przyszło mu w lecie stanąć w ringu przeciw bliżej nieznanemu panu Harry Balsamo, nie przejął się tym zbytnio. W karierze swej nie zaznał jeszcze wrażeń znokautowanego pięściarza, a sam tuzinami wysyłał nowicjuszy na deski.

Rozlega się gong! Wypadki jakie się teraz rozwijają są dziełem ułamków sekundy. Balsamo ładuje prawą i... Pirrone jest na ziemi. Przy „4" zrywa się z desek i z wściekłością rzuca się na Balsamo. Błyskawiczny ruch prawą i Pirrone znów leży. Tym razem wstaje jednak szybko i wykrywszy lukę w gardzie przeciwnika pakuje mu całą siłą pięść w szczękę. Z kolei Balsamo zwija się jak worek. Ale i jemu nie brak wytrzymałości. Za kilka chwil walczy z upartością, a kiedy po raz trzeci „muska" szczękę Pirrone'a — mecz jest skończony!

Po raz pierwszy w życiu sędzia wylicza wielkiego Pirrone'a.

Ładny bilans

Nie jest to pierwsze, ani też ostatnie zwycięstwo nowicjusza. Z 54 walk amatorskich ma na koncie swym 48 zwycięstw, na rozkładzie znajduje się Lou Halper i Al Rossi. Wkrótce po zwycięstwie nad Pirronem posyła w pierwszej rundzie trzykrotnie na deski Ericha Seeliga. Sędzia interweniuje i kładzie kres „mordowni".

W 20-tu walkach jako zawodowiec notuje Balsamo — 20 zwycięstw. Ładny rekord. Nowy Jork i Ameryka są zeelektryzowane. Menażerowie łapią się za głowę! Jak to? więc od roku poszukuje się klasowego pięściarza w średniej wadze, a tymczasem „perła" tkwi tuż pod nosem i zmuszona jest zarabiać na życie jako marny konduktor kolejki podziemnej?! Prawdziwy skandal!

Na ulicach Harlemu

Harry Balsamo liczy 22 lata i jest z pochodzenia Włochem. Urodził się w Sorento, i gdy miał jeden rok rodzice jego wywędrowali do Nowego Świata, gdzie mieszkają dotychczas we włoskiej dzielnicy Harlemu. Nie jest to najwytworniejsza część Nowego Jorku. Szczerze mówiąc okolica jest nawet niebezpieczna.

Młody Harry musi niejednokrotnie staczać uliczne walki. Okoliczni chłopcy nie są z puchu, są nawet silniejsi, niż Harry. Odczuwa to wyraźnie na rozbitych plecach i policzkach. Ojciec nie może tego znieść. Pewnego dnia powiada: „Gdy już koniecznie musisz codziennie się bić, to nie zbieraj przynajmniej batów. Naucz się boksować!

Powiedział i... kupił Harry'emu za pięć dolarów rękawice!

Ojcem kierował nie tylko wzgląd na liczne sińce i guzy, ale litował się też nad stanem psychicznym swego syna, który bardzo ciężko przetrawiał każdą przegraną. Pod tym względem nie posiadał on cech Amerykanina, pozostał Włochem, z trudem znoszącym porażkę.

Byle prędzej — naprzód!

Później gdy stacza pierwsze amatorskie walki wychodzi to jeszcze wyraźniej na jaw. Przeważnie wygrywa, ale gdy mu kiedyś powinie się noga, traci zupełnie głowę, jest nieszczęśliwy i nie umie się nawet zdobyć na rycerski gest i pogratulować swemu pogromcy. Przed każdą walką, leżąc na ławce mruczy pod nosem: „zbiję go na śmierć... na śmierć... Chce on jak najszybciej uporać się z przeciwnikiem. Są to może kompleksy psychiczne, a może też... żyłka kupiecka.

Harry Balsamo dąży do jak najszybszego zgromadzenia majątku. Marzył o tym od wczesnej młodości.

Jako mały brzdąc sprzedaje gazety. Zarobionym „kapitałem" przezornie obraca. Kupuje wózek z jabłkami, to znów zajmuje się domokrążstwem. A wszystko to robi w wieku od 10 do 12 lat kiedy chodzi do szkoły. Później przyjmuje posadę w fabryce a mając 18 lat zostaje zaangażowany do nowojorskiego metro.

25 dolarów

W tym okresie jest on zawodowcem. Nawet przez myśl nie przechodzi mu jednak postawić wszystko na jedną kartę, rzucić posadę robotnika, a później konduktora i poświęcić się pięściarstwu. W dzień więc pracuje, wieczorem trenuje. Jest szczęśliwy gdy uda mu się zarobić walką bokserską 25 dolarów, a więc tyle ile dostaje tygodniowo jako konduktor.

Spełnia więc rolę szarego „clubfithera", którym nikt się nie interesuje. Aż pewnego dnia „odkrywa" go jeden z największych menażerów Nowego Jorku. Robi mu propozycje, w których mowa już o setkach tysięcy. Pierwszym warunkiem jest jednak, by Balsamo poświęcił się całkowicie boksowi, by regularnie trenował, a przede wszystkim, by zrezygnował ze śmiesznej posady konduktora.

Balsamo uśmiechał się przy tych słowach. Nie myślał bynajmniej ryzykować 25 pewnych dolarów na rzecz wiszących gdzieś w powietrzu 100.000! Podpisał kontrakt dopiero wówczas, gdy menażer zagwarantował mu obok normalnych premij, które zarabiać będzie walkami — 25 dolarów tygodniowo na przeciąg trzech lat!

Brzmi to wprost nie wiarygodnie. W tym szaleństwie tkwi jednak pewna metoda — powiedziałby Szekspir. Zresztą interes się opłacił. Balsamo zarobił na ostatniej swej walce 5.000 dolarów, a Mike Jacobs, menażujący Louisa zawarł z nim czteroletni kontrakt, który przewiduje jako roczną sumę gwarancyjną 25.000 dolarów. Mike Jacobs rzadko się myli, gdy więc twierdzi, że Balsamo ma uderzenie Louisa, to dowodem na to są nie tyle zwycięstwa nad Pirronem i Seeligiem, ile raczej... inwestowane 25 tysięcy dolarów. Nie mówiąc o 25 dolarach tygodniowo!

Apetyty na Piłata

mają Choma i Węgrowski

Podczas meczu bokserskiego Astorii z Bałtykiem spotkali się na widowni dwaj nasi najcięższi pięściarze Choma i Węgrowski.

— Nad czem panowie tak debatują? — zwracamy się do Chomy.

— Postanowiliśmy zdetronizować Piłata. Tytuł mistrza Polski w wadze ciężkiej musi w bieżącym roku przyjść na wybrzeże. Albo ja, albo Węgrowski znokautujemy Piłata! Mamy tu przecież najwięcej pięściarzy w tej wadze. Oto lista: Węgrowski, Choma, Kuchnowski, Sadowski i Chistowski z Gdańska.

— Co z pańską formą?

— Czuję się doskonale. Ważę 99 klg. Trener Gedanii Singer dał mi wiele i jestem w formie, w jakiej jeszcze nigdy nie byłem. W obecnym sezonie walczyłem tylko raz z Borożyńskim, znokautowałem go w 1-ej rudzie. Cios mój zyskał na sile i szybkości.

Z kolei zwracamy się do Węgrowskiego. Marynarz po okresie depresji wraca do siebie i nabiera wagi. W tej chwili waży dopiero 88 kilo. Węgrowski rozpoczął intensywny trening chcąc się przygotować na 15 b. m. do spotkania z Adamczykiem (HCP), który niedawno znokautował Mrówkę z Warty.

Węgrowski narzeka, podobnie jak Choma, na brak przeciwników.

Jadzia powinna grać!

P.Z.L T. chce zreformować projekt „Mitropacup".

Projekt zorganizowania rozgrywek o puchar środkowo - europejski w tenisie, który powstał z inicjatywy węgierskiej, zainteresował bardzo PZLT. Jest bowiem jasne, że impreza ta musi wprowadzić ożywienie w naszym tenisie. Doświadczenie dwuch ubiegłych sezonów przekonało nas jak bardzo ciężko przy obecnej konjunkturze jest zorganizować jakąkolwiek imprezę tenisową w kraju. Tymczasem dzięki projektowanym rozgrywkom będziemy mieli zapewnione dwa mecze międzypaństwowe na własnych kortach (rezygnacja z meczu przewiduje wysokie kary pieniężne).

Wstępna konferencja w sprawie pucharu miała się już odbyć 7 b. m. w Budapeszcie, w ostatniej chwili została jednak przełożona na dzień 28 b. m. Komisja sportowa PZLT. doceniając ważność tej konferencji, postanowiła wysłać do Budapesztu swego delegata, który ma przedstawić szereg postulatów, wysuwanych przez nasz Związek.

Najważniejszym z tych postulatów jest zmiana projektu węgierskiego, forsującego aż 2 deble w meczu. Przy naszej słabości w grze podwójnej wystawianie aż dwuch par byłoby niezbyt korzystne. Wobec tego nasz delegat otrzymał instrukcje, aby zamiast drugiego debla rozgrywano miksta oraz prosił o dodanie jeszcze siódmego punktu, to jest singla pań.

Reasumując: projekt węgierski przewiduje 6 punktów, to jest 4 single panów i dwa deble, a projekt polski 7 punktów — 4 single panów, singel pań, debel i mikst.

Komisja Sportowa przypuszcza, że projekt polski spotka się z dość silną opozycją, gdyż żadne z państw rywalizujących nie posiada dość mocnej obsady kobiecej. Gdyby więc nasza propozycja nie zyskała większości, delegat wysunie projekt, aby 7-my punkt rozgrywany był przez juniorów (do lat 18).

Jak wiadomo, konkurenci rozgrywają mecze każdy z każdym w ciągu dwu lat. Polski projekt idzie w tym kierunku, aby ostateczne miejsca zwycięzców ustalić według ilości punktów zdobytych w sumie we wszystkich meczach. Z pucharu Davisa wiemy, że gdy jedna z drużyn prowadzi 3:0, mecz traci na napięciu i zainteresowaniu. Tymczasem według naszego projektu każdy punkt byłby cenny i wszystkie spotkania do ostatka musiałyby budzić zainteresowanie.

Polska zaproponuje, aby mecze były sędziowane w języku tego kraju, na którego terenie rozgrywa się spotkanie.

Odnośnie projektu dopuszczenia do rozgrywek Szwajcarii i Niemiec, to co do tej pierwszej Polska nie będzie oponowała, co się tyczy Niemiec — to zdaniem komisji, jest to konkurent zbyt silny. W każdym razie do tej pozycji PZLT nie przykłada specjalnej wagi.

*

Jędrzejowska została zaproszona na mistrzostwa tenisowe Egiptu, które się odbędą w kwietniu p. r. O ile wyjazd ten da się połączyć z wyprawą treningową na Riwierę, to może dojdzie on do skutku. Żadnych postanowień w tej sprawie nie powzięto.

Zaprawa zimowa dla tenisistów warszawskich zostanie przeprowadzona na kortach na Dynasach, gdzie PZLT postanowił zarezerwować 10 godzin tygodniowo. W skład drużyny wejdą: J. Jędrzejowska, Tłoczyński, Spychała, Wittmann, Czajkowski.

Wyjazd na Riwierę leży w projektach PZLT, ale jest uzależniony od warunków finansowych jakie ofiarują tamtejsze kluby. Przewiduje się wyjazd Jędrzejowskiej i dwuch graczy.

Niemcy ofiarowują mecz PZLA

Kronika bieżni polskich i zagranicznych

Zaszczytna propozycja spotkała Polski Związek Lekkoatletyczny. Oto Niemcy największa bezsprzecznie potęga Europy w lekkiej atletyce, zaproponowały Polsce rozegranie oficjalnego meczu międzypaństwowego. Program objął by wszystkie konkurencje olimpijskie, poza chodem, maratonem i dziesięcioboiem. Termin 21 i 22 sierpnia — miejsce spotkania Polska albo Niemcy zależnie od decyzji Polski.

Warunki są idealne, takie, jakie stawia się tylko wymarzonemu przeciwnikowi. Ponieważ nie ulega wątpliwości, że Polska wymarzonym przeciwnikiem nie jest, że jest sporo państw, które dla Niemiec byłyby groźniejszym, a więc lepszym partnerem, przyczyn zaszczytnego zaproszenia trzeba szukać poza sportem. A że kto wie, czy ta konjunktura będzie długo trwała, trzeba z okazji tej skorzystać skwapliwie.

Przegramy? Zapewne. Ale nie jest wstydem przegrać z taką potęgą jak Niemcy, zwłaszcza, że mamy szanse zwycięstwa aż w 7 konkurencjach (biegi od 800 do 10.000 mtr., tyczka, oszczep, trójskok). A korzyści z tego spotkania będą ogromne.

Lekkiej atletyce polskiej brak jest oddechu wielkich spotkań, brak tłumów na trybunach, brak pieniędzy w kasach; to wszystko dałoby spotkanie z Niemcami w Warszawie czy w Poznaniu. Część tych tłumów pozostałaby na długie lata adherentami lekkiej atletyki, czy to w roli widzów, czy zawodników.

*

Zawodnik Lechii, Łaba, pobił ub. niedzieli w biegu godzinnym rekord okręgu lwowskiego, przebiegając 16.019 m. Drugie miejsce zajął Starościak (Lechia), który przebiegł 15.618 m. (k)

Przyjazd Cejzika do Lwowa na trzy tygodnie od 15.XI do 5.XII, ulegnie najprawdopodobniej odroczeniu, gdyż L.O.Z.L.A. ma pewne trudności połączone z wynajęciem mieszkania dla Cejzika. Jeżeli trudności te nie zostaną przełamane, wówczas Lwów nie będzie oglądał Cejzika. (k)

Interesujące zestawienie ogłosił budapeszteński Nemzeti Sport. Obliczając wyniki według tabeli dziesięcioboju doszedł do przekonania, że Szabo jest najlepszym biegaczem wszystkich czasów na dystansach 800 do 5.000 m.

Szabo zebrał za swe wyniki (800 — 1:52,1, 1 klm. — 2:25,8, 1500 mtr. — 3:52,6, 2000 mtr. 5:20,4, 3 klm. — 8:33,4 i 5 klm. — 14:39,4) 6068 pkt.; Ladoumegue (1:52, 2:23.6, 3:49.2, 5:21,8, 8:48.8 i 15:03,2) — 6026 pkt.; Hoeckert (1:57.1, 2:30.8, 3:55.2, 5:21.8, 8:14.8, 14:22.2) — 5966 pkt.; Nurmi (1:56.3, 2:31.4, 3:52.6, 5:22.4, 8:20.4 i 14:28.2) — 5942 pkt., wreszcie Bescali (1:50.6, 2:28.8, 3:49.5, 5:29, 8:36.6 i 15:20.6) — 5856 pkt.

Najwyższą ilość punktów 1099 ma Hoeckert za swój rekord na 3 klm.

22 rekordy świata zostały pobite w ciągu roku 1936, oto ich lista: 400 mtr. — Williams 46,1, 1500 mtr. — Lovelock 3:47.8, 2 mile — Lash 8:58.4, 20 klm. — Zabala 1:04:02.2, 110 płotki 14.1, Towns wzwyż — 207, Johnson i Albritton, trójskok — Tajima 16 mtr., 4x100 mtr. — Ameryka 39.8, dziesięciobój 7900 pkt. — Morris. Wszystkie te rekordy są uznane.

Od czasu Igrzysk Berlińskich pobite pobito jeszcze następujące rekordy, które czekają na weryfikację: 110 płotki — Towns 13.7, 800 mtr. — Cunningham 1:49.7, 2 klm. — Szabo 5:20,4, 3 klm. — Hoeckert 8:14.8, 2 mile — 8:57.4 Hoeckert, 7 mil — Iso Hollo 34:46.8, 8 mil — Iso Hollo 40:00.2, 9 mil — Iso Hollo 45:13, 15 klm. — Iso Hollo 46:15.4, 4x440 y. — Imperium Brytyjskie 3:10.6, 4x880 y. — Ameryka 7:35.1, 4x1 mila — Ameryka 17:17.2.

Na punkty najlepszy jest wynik Townsa 13.7, na 110 płotki — 1182 pkt., skok wzwyż — 1138, 400 mtr. — 1131, 3 klm. — 1099, trójskok — 1089, 1500 — 1068, 800 — 1068.

AZS Poznań został przez PZLA ostatecznie oczyszczony z zarzutów stawianych mu po mistrzostwach Polski. Okazało się, że Andrzejewski wogóle na nich nie startował (podobno był na trybunach), a Gburczyk zgłoszony nie formalnie przez delegata... Poznania, startował w oszczepie, ale nie w barwach AZS.

Epilogiem śledztwa jest więc tylko odebranie tytułu wicemistrza Gburczykowi.

Łódź -- Poznań otwiera

wielki sezon pięściarski

Niedzielny pięściarski mecz międzymiastowy Poznań — Łódź będzie piątym spotkaniem obu miast. Po raz pierwszy bawili łodzianie w Poznaniu na jubileuszu P.O.Z.B. w maju 1931 r. i przegrali 5:9. Walka w wadze muszej została wówczas uznana jako „non decision". Rewanż odbył się we wrześniu 1934 r. w Łodzi w dniu P.Z.B. i zakończył się zwycięstwem Łodzi 10:6. W r. ub. Poznań wygrał u siebie 10:6 a w r. b. na jubileuszu dziesięciolecia Ł. O. Z. B. mecz był remisowy.

Kapitan sportowy Poznania ma poważne kłopoty ze skompletowaniem zespołu przeciw Łodzi na najbliższą niedzielę. Janowczyk nadesłał świadectwo choroby od lekarza, podobnie i Misiurewicz. Majchrzycki podobno ma wyjechać na niedzielę z Poznania, rzekomo w sprawach rodzinnych.

ŚLĄSK — KRAKÓW W SOSNOWCU

Jak się dowiadujemy, Śl. O. Z. B. nosi się z zamiarem urządzenia międzyokręgowego spotkania bokserskiego Śląsk — Kraków w Sosnowcu. W reprezentacji Śląska walczyliby wówczas trzej najlepsi pięściarze zagłębiowscy: Welgruen, Banach II i Moszkowicz. (hr.)

Wynik sobotniego spotkania Warta—HCP brzmi ostatecznie 8:8. Uwzględniono protest Warty, o czym pisaliśmy już w sprawozdaniu z meczu i przyznano zwycięstwo Szymurze nad Klimeckim. Sędzia punktowy p. Urbaniak pomylił się i przyznał zwycięstwo Klimeckiemu, choć suma punktów dawała zwycięstwo Szymurze. Naszym zdaniem była to walka typowo nierozstrzygnięta.

Wynik remisowy całego spotkania w niczym nie zmienia naszego sądu o kryzysie w Warcie, czemu daliśmy wyraz w sprawozdaniu w ostatnim Przeglądzie.

ZESTAWIENIE PAR NIEDZIELNYCH MECZÓW BOKSERSKICH KL. A O MISTRZOSTWO WARSZAWY jest następujące: Mecz Fort Bema — Okęcie (sala Fortu Bema godz. 12): w. musza: Batory (FB) — Tworek (O); w. koguzia: Lafery (FB) — Czortek (O); w. piórkowa: Tyrała (FB) — Kozłowski (O). w. lekka: Olszewski (FB) — Bąkowski (O); w. półśrednia: Kołczyński (FB) — Seweryniak (O); w. średnia: Kniga II (FB) — Matuszewski (O); w. półciężka. Łuka (FB) — Pisarski (O); w. ciężka: Dziewulski (FB) — Garstecki (O).

Mecz Makabi CWS (sala Cyrku godz. 12): w. musza: Rundstein (M) — Wieczorek (CWS); w. koguzia: Jakubowicz (M) — Lipiński (CWS). w. piórkowa: Krawiecki (M) — Śmiech (CWS); w. lekka: Rozenblum (M) — Orlicz (CWS); w. półśrednia. Nebel albo Niedobier (M) — Brzózka (CWS); w. średnia: Plinik (M) — Całka (CWS); w. półciężka: Neudling (M) — Karpiński (CWS); w. ciężka: Blum (M) — Jarczewski (CWS).

Poza tym odbędzie się tylko jeden mecz o mistrzostwo kl. B Legia — Czechowice (sala Czechowic (godz. 16).

SOKÓŁ (POZNAŃ) został zakontraktowany przez Okęcie na 22 listopada. Mecz ten rozegrany zostanie w Warszawie. Sensacyjnie zapowiada się pojedynek w wadze średniej: Majchrzycki — Pisarski oraz w półśredniej Misiurewicz — Seweryniak.

GDYNIA. Wskutek znacznego rozwoju pięściarstwa na Wybrzeżu prezes Pomorskiego OZB rtm. Koprowski zapowiedział, że Gdynia otrzyma na pewien czas trenera Stamma.

RKS Bałtyk czyni starania w celu zakontraktowania z dniem 1-go stycznia doskonałego trenera bokserskiego Matuszewskiego.

POLSKA — DANIA 29.X.

Pierwsze międzypaństwowe zawody bokserskie Polska — Dania odbędą się ostatecznie w dn. 29 listopada r. b. w miejscowości Odense.

Rewanżowy mecz odbędzie się w roku przyszłym w Polsce.

NOWY ZATARG PZB — LUB. OZB

Między PZB a Lubelskim OZB powstał nowy zatarg. Jak twierdzi Lublin, walne zgromadzenie PZB uchwaliło znieść przepis, że siedziba związku jest wybierana na dwa lata.

Tymczasem w protokóle z walnego zgromadzenia nic o tej uchwale niema, a na interwencję Lub. OZB, PZB stwierdził, że uchwała taka nie zapadła, gdyż wniosek w tej sprawie Poznańskiego OZB został wycofany.

Ponieważ delegaci Lublina twierdzą kategorycznie, że wniosek ten był uchwalony, PZB postanowił zasięgnąć drogą referendum opinii związków okręgowych.

Jeśli okaże się, że Lublin a nie PZB ma słuszność, to wówczas złośliwi wyciągną z tego konfliktu następujący wniosek: Poz. OZB postawił po to swój wniosek, aby w razie przeniesienia PZB do Warszawy, już po roku móc walczyć o powrót związku do Poznania. Ponieważ jednak siedziba pozostała w Poznaniu wygodniej było wnioskowi ukręcić głowę.

PROTESTY I KARY W POM. O. Z. B.

Ponowny sprzeciw Gryfu Toruń o unieważnienie meczu w ramach drużynowych mistrzostw Pomorza z Gedania nie został znów uwzględniony; podobny los spotkał protest Astorii, która nie była zadowolona z wyniku meczu z Gedania w Bydgoszczy. W dodatku ukarano jednocześnie Astorię za nieuzasadnioną krytykę sędziego, który rzekomo rozstrzygnął kilka walk stronniczo. Mimo to wszczęto dochodzenia dyscyplinarne przeciw sędziemu zawodów p. Balewskiemu.

Pięściarskie mistrzostwa Pomorza indywidualne odbędą się w dniach 6—7 marca 1937 r. w Bydgoszczy.

W styczniu 1937 r. odbędą się następujące spotkania pięściarskie: międzyokręgowe Śląsk — Pomorze w Bydgoszczy i międzymiastowe Katowice — Grudziądz w Grudziądzu.

Goplania (Inowrocław) donosi nam, że likwidacja Cujavii została ostatecznie przeprowadzona. Bokserzy Cujavii: Łada T., Łada St., Czajkowski, Nawrocki, Rogowski, Dudziak, Marcysiak, Mrozowski, Niemczyk, Tomaszewski, Łuczak, Stube, Pierard, Ceglarski, Lewandowski, Zieliński, Leśniak przeszli gremialnie do Goplanii. W sekcji bokserskiej tego klubu wre teraz ożywiona praca. Adres klubu: Goplania, Inowrocław, Zupa Solna.

Lechia, uchodząca niemal za stuprocentowego kandydata na drużynowego mistrza okręgu, rozegra w niedzielę ostatni mecz mistrzowski z Pogonią. Lechici mimo pewnego osłabienia, spotkanie to niewątpliwie wygrają. (k)

Leoniak, wicemistrz Polski z przed dwóch lat w wadze półciężkiej porzucił definitywnie Lwów, wyjeżdżając narazie do Warszawy. Leoniak ma zamiar wstąpić do Okęcia. (k)

Zapaśnicy łódzcy

wrócili już z Prus

Zapaśnicy łódzcy wrócili z Prus Wschodnich z ładnym zwycięstwem 18:6 w Elblągu i niezasłużoną w tak wysokim stosunku porażką 7:15 w Królewcu.

Oba starty łodzian poprzedziła reklamowa kampania prasowa utrzymana w tonie najserdeczniejszym, to też nic dziwnego, że na obu meczach widownie zapełniły się po brzegi.

W Elblągu, przeciwnik był groźniejszy niż na to wskazuje wynik. Drużyna miejscowa była wcale dobrze przygotowana, łodzianie byli jednak dobrze usposobieni, to też szkoda, że nie pierwszego a drugiego dnia walczyli z groźniejszym przeciwnikiem w Królewcu.

Łodzianie zostali skrzywdzeni o 2 pkt. przez sędziów co stwierdza również prasa niemiecka, a Augustyniak, Hinc i Jakubowski musieli robić wagę, przy czym ostatni strenował aż 3 kg. (l)

W zespole łódzkim ponad poziom wybili się: Hinc i Jakubowski, którzy wygrali wszystkie walki, zdobywając w sumie 10 pkt. Na wysokości zadania stał niespodziewanie rezerwowy Augustyniak. Z obu Kawałów — piórkowiec był lepszy, blado natomiast wypadły obie wagi ciężkie, zwłaszcza Fiedler. Gdyby nie te dwie wagi ciężkie, Łódź odniosłaby sukces.

W Elblągu pierwsze punkty zdobył Augustyniak, kładąc Matterna (Hansa) po 6 i pół min. na łopatki. Podobne zwycięstwo ale w krótszym czasie odniósł Kawał Cz. nad Korndorfem (Victoria). Kawał Wł. zwyciężył na punkty Eichlera (Vict.), Hinc położył na łopatki po 10 min. Thiela III (Vict.). Jakubowski zwyciężył wprawdzie tylko na punkty, najlepszego Niemca Döhringa (Hansa). W w. półciężkiej Elbląg odniósł pierwsze i jedyne zwycięstwo. Moritz (Vict.) położył po 12 min. Fiedlera. Końcowy wynik ustalił Cymer, wygrywając na punkty z Krollem (Vict.).

Do meczu z Królewcem, drużyna łódzka przystąpiła, jak już zaznaczyliśmy, zmęczona fizycznie i psychicznie. W w. koguciej Augustyniak wygrał nieprzekonywująco na punkty z Bergerem (Post.). W w. piórkowej odbyła się ciekawa walka między Kawałem Cz. a Preussem (Hellas), którą jednogłośnie rozstrzygnął agresywniejszy Niemiec. W w. lekkiej Niemiec Berglen (Sandow) po 9 min. zmusił Kawała Wł. do kapitulacji. W w. półśredniej skrzywdzono o punkt Hinca który miał decydującą przewagę nad Wulfem (Post), a przyznano mu tylko zwycięstwo punktowe w stos. 2:1. Podobnie skrzywdzono Jakubowskiego w zwycięskiej walce z Gadomskim (Sandow). W w. półciężkiej Fiedler opierał się tylko przez 1.30 min. Kiessmanowi (Post), a w ciężkiej Braun (Sandow) po 2 min. położył Cymera. Ostateczny wynik 7:15 dla Królewca, choć sprawiedliwiej byłoby 9:13. Należy zaznaczyć, że w maju Łódź pokonała Królewiec u siebie w stosunku 13:11.

Na mecz Królewiec — Łódź został ufundowany puchar przechodni.

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA WARSZAWY W KL. A I B W ZAPAŚNICTWIE rozpoczynają się 18 bm. W mistrzostwach kl. A weźmie udział pięć drużyn, a w kl. B cztery. W mistrzostwach kl. A walczyć będą: Legia, Prąd, Skra, Pol. K. S., Elektryczność, a w kl. B: Pasta, Iskra, Rywal, Port Bema.

Śląski O. Z. A. sfinalizował we wtorek umowę z Poznańskim OZA. w sprawie dwu międzyokręgowych meczy zapaśniczych. W sobotę Poznań zmierzy się w Katowicach z reprezentacją Śląska, przy czym walczyć będą następujące pary (poznaniacy na pierwszym miejscu): Rozpleszcz — Kuchta, Grodzki — Marcok, Jakubowicz — Krysmalski II, Hałupka — Maruszewski, Pięta — Kuligowski, Łukasiewicz — Krysmalski I i Gąsowski — Urgacz. W niedzielę w Rybniku odbędzie się spotkanie rewanżowe, przy czym reprezentację Śl. OZA tworzyć będzie następujący garnitur: Gołaszczyk, Janduda, Szymański, Englisz, Sobik, Nowak, Urgacz. (hr)

W międzyklubowym spotkaniu zapaśniczym, Strzelec Nikiszowiec, pokonał Strzelec (Załęże) w stosunku 12:11. W tę samą niedzielę zapaśnicy Z. S. Wełnowiec, goszcząc nowozałożoną sekcję zapaśniczą Dębu, pokonał ją w stos. 13:9. (hr)

Poznań zaniepokojony

trudną pozycją Legii

Sezon piłki nożnej w Poznaniu również dobiega końca. Po ukończonej młocce ligowej na starcie pozostały jeszcze drużyny ligi okręgowej, która jednak już w nadchodzącą niedzielę kończy swoją jesienną kolejkę rozgrywek. Tytuł jesiennego mistrza w czołowej klasie zapewniony ma już HCP, który zdołał zdystansować swoją najgroźniejszą rywalkę Legię o dwa punkty i w niedzielę niewątpliwie zdobędzie dalsze dwa. Niedzielny jego przeciwnik, Korona, w obecnej formie nie jest w stanie zagrozić mistrzowi okręgu.

Legia, od której oczekiwano rewanżu za utracone mistrzostwo, nie spełniła pokładanych w niej nadziei i uplasowała się zaledwie na trzecim miejscu. W niedzielę spotka się jeszcze z zajmującym drugie miejsce KPW Poznań, o które łatwo się potknąć. KPW gra co prawda więcej szczęśliwie niż umiejętnie.

Wobec widocznego załamania się psychicznego drużyny Legii o utratę dalszych dwu punktów nie trudno. W ogóle stwierdzić należy, że w Legii coś nagle się popsuło. Szwankuje ona pod względem organizacyjnym, a niedomaga pod względem finansowym. Ogół sportowy Poznania jest tym ostatnim faktem zaskoczony. Ostatnie lata walk o wejście do Ligi przynosiły Legii sumy, o których marzyć tylko mógł niejeden klub. Dziś Legia która daremnie usiłuje wysforować się na czoło tabeli okręgu, zabrakło nawet kilkudziesięciu złotych na wyjazd na bliską prowincję poznańską. Na ostatni wyjazd drużyny do Ostrowa z trudem jedynie zebrano pieniądze, jak twierdzą wtajemniczeni.

Również ze względów finansowych musiano wycofać drużynę z mistrzostw okręgu w klasie C, a w klasie B i A rezerwy Legii nie są w stanie wyjechać do miejscowości odległych o 30 do 40 kilometrów od Poznania. Nie wesołe horoskopy na przyszłość. Przebąkują już nawet o dezorganizacji klubu, a nawet o jego rozwiązaniu. Na razie nie potwierdziły się pogłoski które mówiły, że od wyniku meczu Legii z HCP zależy dalszy byt klubu i jeżeli przegra, to liczyć się należy z jej rozwiązaniem. Mamy nadzieję, że są to plotki i do tego nie dojdzie.

Z pozostałych drużyn pewną rewelacją jest lesznowska Polonia, która ma na koncie szereg niespodziewanych zwycięstw, odnoszonych co prawda głównie u siebie. Duże rozczarowanie swoim zwolennikom sprawiło natomiast KPW z Ostrowa, które z 6 meczów zdołało wynieść tylko jeden punkt i jak dotąd, jako jedyna drużyna jest zagrożona spadkiem do klasy A. Niedziela najbliższa przyniesie też wyjaśnienie, kto tymczasem będzie drugim obok drużyny ostrowskiej kandydatem. Z ośmiu drużyn zawodniczących w poznańskiej lidze okręgowej, dwie bowiem skazane są na pożegnanie się z klasą czołową okręgu.

W pozostałych klasach A, B i C rozgrywki niestety, wbrew zwyczajowi lat ubiegłych, potoczą się niemal do końca grudnia. Tak postanowił zarząd okręgu. Czy na tym pozostanie, wykażą najbliższe niedziele. Warunki, jak dotąd, są znośne, boiska jednak nie zawsze nadają się do normalnej gry. W klasie A rozgrywki doprowadzone zostały do końca pierwszej kolejki spotkań grupowych. W nielicznych tylko grupach klasy B i C, z których wycofały się niektóre zgłoszone uprzednio drużyny rozgrywki są ukończone, bądź też zbliżają się ku końcowi. Ogółem grup jest w klasie A trzy, w klasie B 7, oraz w klasie C 8.

Wskutek zbyt spóźnionej pory rozgrywki straciły wydatnie na zainteresowaniu. Pogarszające się warunki atmosferyczne powodują, że frekwencja publiczności, i tak już nikłczna, zmalała jeszcze bardziej, co odbija się bardzo ujemnie na kieszeniach poszczególnych klubów. Nie bez słuszności też słychać głosy żalu pod adresem PZOPN, że pozwolił na zmarnowanie czterech niedziel w ciągu sierpnia, w których zawody w klasie A, B i C się nie odbyły. Mecze odbywające się obecnie dosłownie bez publiczności, nie są rzadkością. Niewątpliwie PZOPN na przyszłość zaradzi temu stanowi rzeczy i rozstrzygnie czy należy w obecnych warunkach grać nadal.

St. Śl.

Decyzja w Krakowie

Jesienna kolejka mistrzostw piłkarskich klasy A w Krakowie zbliża się powoli ku końcowi. Formalnie należałoby się liczyć, że jeszcze do połowy grudnia trwać będą rozgrywki. W rzeczywistości trudno przypuszczać, aby przeciągnęły się po za połowę listopada. Chłody i deszcze, a co za tym idzie błotniste boiska, utrudniają bowiem grę.

Tabela sytuacyjna przedstawia się następująco:

1. Podgórze	9	16	35:9
2. Fablok (Chrzanów)	9	15	20 6
3. Makabi	9	15	26:11
4. Wisła IB	8	9	20:19
5. Wawel	9	9	14:14
6. Zwierzyniecki	7	8	15:13
7. Olsza	8	8	19.18
8. Garbarnia IB	8	8	12:18
9. Unia	8	6	18:20
10. Korona	8	6	9:20
11. Krowodrza	8	5	11:24
12. Nadwiślan	9	4	6:14
13. Grzegórzecki	7	3	8:17
14. Tarnovia (Tarnów)	5	2	7.12
15. Cracovia 1B	1	0	1:2

CZĘSTOCHOWA. VICTORIA — WYSOKA 4:3 (1:2).

Jedyny mecz o mistrz. kl. A. Bramki dla Victorii zdobyli: Wójcikowski (2), Jastrzębski i Obst po jednej. Dla Wysokiej bramki strzelili: Pękalski i Rakow po jednej oraz jedna samobójcza.

Do końca rundy jesiennej pozostały do rozegrania jeszcze dwa mecze: Częstochówka — Skra i Turyści — Warta (Zawiercie) oraz dogrywka przerwanego meczu Skra — Victoria przy stanie 2:1 dla Skry.

Tabela rozgrywek A klasowych wygląda w chwili obecnej następująco:

1. Częstochówka	5	9	20:6
2. Turyści	5	8	14:7
3. Warta	5	6	11:8
4. Skra	4	5	8:4
5. Victoria	5	5	8.8
6. Wysoka	6	3	13:18
7. Myszków	6	0	3:28

LUBLIN. Mistrz. kl. A. Unia — Wieniawa 10:0. Unia wygrała piąte zrzędu zawody o mistrzostwo, kończąc rundę jesienną z 10-iu punktami i stosunkiem bramek 20:0 (!).

L. W. S. — 7 p. p. leg. (Chełm) 6:1. Gra niezwykle brutalna, przy czym sędzia p. Regenbogen nie umiał ukrócić wybryków graczy. Zwycięstwo lublinian zasłużone, lecz zbyt wysokie.

BOISKA CZĘSTOCHOWSKIE POD WODĄ

Z powodu szalejącej w Częstochowie powodzi, zalane zostaną całkowicie boiska miejskie i Makkabi. Istnieje obawa że w bież. roku boiska te nie będą zdolne do użytku.

Z klubów najbardziej ucierpieli Turyści którym cały inwentarz, dorobek kilkuletniej pracy, został zatopiony.

STANISŁAWÓW. Po niedzielnym zwycięstwie nad najgroźniejszym rywalem Pogonią stryjską, Rewera wysunęła się na czoło tabeli, zdobywając mistrzostwo jesienne okręgu.

Zarząd Lwow. Okr. Zw. Lekkoatletycznego mianował dr. E. Cenę z Żydaczowa delegatem LZLA na woj. stanisławowskie z poleceniem zorganizowania podokręgu i poważniejszych zawodów w roku przyszłym.

STAN KLASY A W.O.Z.P.N.

GRUPA PIERWSZA:

1) Polonia 6 gier 12 pkt., st. br. 35:4.
2) Orkan 6 gier, 8 pkt., st. br. 28:18.
3) Fort Bema 6 gier, 7 pkt., st. br. 9:9.
4) Bzura 6 gier, 6 pkt., st. br. 9:10.
5) PWATT 6 gier, 5 pkt., st. br. 10:13.
6) Legia 6 gier, 5 pkt., st. br. 8:16.
7) Orzeł 6 gier, 4 pkt., st. br. 7:18.
8) Zorza 6 gier, 1 pkt, st. br. 7:25.

GRUPA DRUGA:

1) Skoda 6 gier, 9 pkt., st. br. 22:11.
2) Huragan 6 gier, 8 pkt., st. br. 17:11.
3) AZS 6 gier, 8 pkt., st. br. 16:11.
4) PZL 6 gier, 8 pkt., st. br. 15:12.
5) Warszawianka I-b 5 gier, 7 pkt., st. br. 11:8.
6) CWS 6 gier, 3 pkt., st. br. 9:11.
7) Pogoń 6 gier, 3 pkt., st. br. 12:17.
8) Ordon 5 gier, 0 pkt., st. br. 5:26.

GRUPA ROBOTNICZA:

1) Skra 6 gier, 10 pkt., st. br. 24:11.
2) Znicz 6 gier, 8 pkt., st. br. 19:11.
3) Gwiazda 5 gier, 7 pkt, st. br. 14:6.
4) Sarmata 6 gier, 6 pkt., st. br. 19:11.
5) Drukarz 6 gier, 5 pkt., st. br. 10:19.
6) Marymont 6 gier, 4 pkt., st. br. 10:19.
7) Elektryczność 6 gier, 4 pkt., st. br. 11:21.
8) Czarni 5 gier, 2 pkt., st. br. 6:19

Zaglądamy do archiwum P.Z.P.N.

75 meczów międzypaństwowych w świetle danych statystycznych

Z wszystkich występów reprezentacyj sportu polskiego w kraju czy zagranicą największą popularnością cieszą się bezsprzecznie gry reprezentacji piłkarskiej. Tym dziwniejsze więc, że mimo licznych komunikatów, rozsyłanych przez P. Z. P. N. do prasy, szczególnie przed spotkaniami międzypaństwowymi, wciąż jeszcze spotyka się mylne dane i fałszywe cyfry. Dlatego niewątpliwie zainteresuje czytelników oficjalny materiał statystyczny, dostarczony nam przez P. Z. P. N.

PO 75-CIU MECZACH

Nasza reprezentacja piłkarska rozegrała dotychczas 75 spotkań oficjalnych, t. z. spotkań zgłoszonych do F. I. F. A., jako międzypaństwowe.

Najwięcej gier (po 9) rozegraliśmy z Węgrami i Szwecją, następnie z Czechosłowacją i Jugosławą (po 8), z Rumunią (7), Łotwą (6), Austrią (5), Niemcami i Finlandią (po 4), Belgią, Estonią i Turcją (po 3), Norwegią i Danią (po 2), wreszcie z Ameryką Północną i Anglią (po 1).

Pozytywny stosunek bramek mamy z Estonią (6:1), Finlandią (13:8), Łotwą (25:9), Turcją (10:2), Rumunią (16:15) i Anglią (5:4). Al pari stoimy z Austrią (10:10), Norwegią (6:6), Belgią (3:3) i U. S. A. (3:3). Negatywny stosunek bramek wykazuje bilans spotkań z Węgrami (10:23), z Czechosłowacją (18:18), Niemcami (3:8), Danią (3:6), Szwecją (17:22) oraz Jugosławią (23:25), przyczym z dwoma ostatnimi państwami ilość zwycięstw i przegranych się równoważy.

20:12:35

Jak już z powyższych cyfr wynika, ogólny bilans nie jest dla nas korzystny. Wygraliśmy zaledwie 28 razy, 12 razy graliśmy na remis, a przegraliśmy aż 35 razy! Stosunek bramek jest również negatywny, jednak znacznie korzystniejszy, wynosi bowiem 161:163. Warto przy tej okazji podkreślić, że pokutuje zupełnie mylne pojęcie, iż za dawnych „dobrych", krakowskich lat P. Z. P. N-u bilans ten był znacznie korzystniejszy. W rzeczywistości przed rozłamem i przeniesieniem siedziby PZPN. do Warszawy bilans był stale negatywny. Pozytywny stosunek bramek (84:80) osiągnęliśmy po raz pierwszy dopiero 16.10 1930 roku, zaś pozytywny stosunek zwycięstw do przegranych dopiero 2.10 1932 roku. Niestety już w maju 1934 roku ten stosunek wygranych do przegranych stał się znów ujemny. Natomiast stosunek bramek przechylił się na naszą niekorzyść dopiero przed miesiącem, wskutek klęski w Beogradzie.

Napomyślniejszymi okresami były lata 1926, 1929 i 1932. Trzeba jednak pamiętać o tym, że w tych latach mieliśmy najsłabszych przeciwników.

Negatywny bilans ogólny tłumaczy się w znacznym stopniu tym, że rozegraliśmy aż 43 spotkania zagranicą (w tym 5 na boiskach neutralnych), a zaledwie 32 razy korzystaliśmy z handicapu własnego boiska. W roku przyszłym niemal wszystkie spotkania odbędą się w Polsce, można wobec tego przypuszczać, że sytuacja znacznie się poprawi.

Na polskich boiskach zdobyliśmy 75 bramek, tracąc zaledwie 60, gdy na obcych (bez neutralnych) uzyskaliśmy wprawdzie również 75 bramek, ale straciliśmy 88.

Najszczęśliwsze były dla nas boiska w Poznaniu, Zagrzebiu i Rydze. Nie przegraliśmy na nich ani jednego spotkania. Najfatalniejszymi okazały się Beograd, Budapeszt, Praga i Kopenhaga.

LEPIEJ PO PRZERWIE

Bardzo pouczającą jest statystyka, obrazująca wyniki osiągnięte w poszczególnych spotkaniach przed przerwą i po przerwie. Okazuje się, że wbrew nagminnej opinii nasi reprezentanci po przerwie grali naogół skuteczniej, osiągnęli bowiem 91:80 bramek, gdy w pierwszych połowach zdobyli zaledwie 70 bramek, tracąc aż 83. Jedynie w latach 1925, 1930, 1931 i 1936, wyniki do przerwy były lepsze niż po przerwie. Logiczny stąd wniosek, że o ile dawniej naszej reprezentacji brak było umiejętności technicznych i taktycznych, to obecnej brak jest wytrzymałości psychicznej i po części fizycznej. Mecze z Anglią, Norwegią, Łotwą i Danią potwierdzają słuszność tego spostrzeżenia.

W wymienionych 75 spotkaniach grało ogółem 165 graczy. Cyfra ta jest stosunkowo mała. Świadczy ona nie tyle o doskonałości i wytrzymałości naszych graczy, ile o braku dobrego narybku, co powodowało wielokrotnie ponowne wstawianie „repów" starych, którzy w poprzednich spotkaniach zawiedli.

REKORD MARTYNY



„Rekordzistą" jest Martyna, który brał udział w 32 oficjalnych spotkaniach. Za nim idą: Kotlarczyk II (31 razy), Bułanow (27), Kuchar i Kotlarczyk I (po 25), Pazurek (22), Sperling i Albański (21), Kałuża (20), Wodarz (18), Mysiak (17), Ciszewski (16), Staliński, Spojda, Matjas i Szczepaniak (po 15), Reyman, Karasiak i Fontowicz (po 13), Gintel, Batsch, Gałecki i Dytko (po 12), Hanke, Balcer i Piec (po 11 razy) i Szerfke (10). Udział w meczach nieoficjalnych i sparringowych nie jest w tych cyfrach uwzględniony.



„Rekordzistami" pod względem długotrwałości utrzymania się w formie reprezentacyjnej są: Kałuża i Pazurek (10 lat), Bułanow (9 lat), Sperling, Reyman, Ciszewski, Nawrot, Martyna, Kotlarczyk I, i Kotlarczyk II (8 lat) wreszcie Kuchar, Staliński i Balcer (po 7 lat), przy czym liczone są te lata, w których grali istotnie w reprezentacji. Wliczając lata, w których nie grał w reprezentacji, rekordzistą bezkonkurencyjnym byłby Bułanow, który po raz pierwszy wystąpił w roku 1922, a po raz ostatni w roku 1935.

Jeżeli idzie o pochodzenie graczy, to nasza reprezentacja składała się w poszczególnych okresach przeważnie z następujących graczy:

1921—1927 gracze krakowscy i lwowscy,

1928—1932 gracze krakowscy i warszawscy,

1933—1936 gracze krakowscy i śląscy, przyczym w ostatnim roku na czoło wyszli zdecydowanie gracze śląscy przed lwowskimi. W sumie gracze krakowscy zajmowali 327 pozycyj, gracze warszawscy 154, gracze lwowscy 146, gracze śląscy 100, gracze poznańscy 61 i gracze łódzcy 45.

Z pośród zdobytych 161 bramek strzelili środkowi napastnicy 41, łącznicy 77, skrzydłowi 39 i obrońcy 6. Znamienny jest fakt, że dotychczas żaden pomocnik nie zdobył bramki. Ponadto uderza duża skuteczność skrzydłowych i relatywnie większa „bramkostrzelność" środkowych napastników niż łączników.

NAWROT KRÓLUJE



Bezkonkurencyjnym królem strzelców reprezentacyjnych jest Nawrot. Zdobył on 17 bramek, czyli 10,5 proc. wszystkich zdobytych bramek, gdy „wicekrólowie" Staliński i Wodarz zapisali na swoje konto zaledwie po 10 bramek. Poza tą trójką najwięcej bramek zdobyli: Batsch i Balcer (po 9), Pazurek i Kozok (po 8), Kałuża i Reyman (po 7), Kuchar, Matjas i God (po 6), wreszcie Martyna (1) i Peterek (po 5).

Dzieląc graczy na okręgi, najwięcej bramek zdobyli krakowianie, pochodzący częściowo ze śląska, dalej lwowianie, ślązacy, warszawiacy, pochodzący przeważnie z Krakowa, i poznaniacy. Z łódzkich graczy jedynie Król zdobył 1 bramkę.

Z pośród bramkarzy najwięcej bramek puścili Albański (37) i Fontowicz (22). Nie znaczy to oczywiście, by właśnie ci gracze byli naszymi najsłabszymi bramkarzami. Poprostu najczęściej bronili naszej bramki i to w okresach, w których wojowaliśmy z najsilniejszymi przeciwnikami. Gdyby podzielenie ilości puszczonych bramek przez ilość gier dało dowód „dobroci" bramkarzy, to kolejność wybitniejszych, ponad 5 razy grających bramkarzy byłaby następująca: 1) Loth—(po 1 bramce na mecz), 2) Domański (po 1 i 1/4), 3) Goerlitz (po 1 i 2/3), 4) Albański (po 1 i 16/21), 5) Fontowicz — po 2 i 6/13, 6) Wiśniewski— po 2 i 1/2 bramki.



Na zakończenie jeszcze sprawa częstotliwości naszych kontaktów oficjalnych z zagranicą. Bardzo często słyszy się zdanie, że gramy za często. De facto tak nie jest. Austria, Węgry, Czechosłowacja, Anglia, Niemcy, Szwecja, Holandia, Włochy, Jugosławia, Finlandia, Francja, Belgia a nawet Estonia rozgrywają znacznie częściej mecze międzypaństwowe niż my. Ilość spotkań rozegranych w poszczególnych latach przez naszą reprezentację wynosiła przeciętnie 4—6. Ponad tę normę rozegrano spotkań w roku 1926 (7) i wskutek udziału w igrzyskach olimpijskich w roku 1936 (9). Poniżej tej normy graliśmy w 1921 (pierwsze spotkanie w grudniu), w 1927 roku (rozłam) i w 1929 roku (brak przeciwników). Najodpowiedniejszą normą jest minimum 5, maximum 6 spotkań na rok.

SZCZĘŚLIWY PAŹDZIERNIK

Wreszcie ostatnie pytanie: które miesiące są najdogodniejsze dla rozgrywania spotkań międzypaństwowych? Najlepsze wyniki osiągnęła nasza reprezentacja w październiku (48:30 bramek) i w lipcu (11:3 bramek), najsłabsze w maju (14:32 bramek). Objaw ten jest zrozumiały W maju nasi gracze jeszcze nie są w pełnej formie, gdy większość przeciwników, grając przez całą zimę, tę formę posiada.

Odwrotnie przedstawia się sprawa w lipcu i październiku wskutek przerwy letniej praktykowanej zagranicą. W czerwcu, sierpniu i wrześniu wyszliśmy w sumie mniej więcej na remis. Listopad wykazuje negatywny bilans (5:12 bramek), jest zatem dla nas widocznie już nieodpowiedni (przemęczenie graczy). Rzecz jasna, że bilans poszczególnych miesięcy zależy także od jakości przeciwników, ale w przybliżeniu powyższe obserwacje trafiają w sedno rzeczy.

Jeżeli idzie o „popularność" poszczególnych miesięcy, to „najpopularniejszy" jest październik. W tym miesiącu rozegraliśmy aż 18 spotkań. Dalej idą wrzesień (14), sierpień (13), maj (10), czerwiec (9), lipiec (5), listopad (3), grudzień (2) i luty (1). W styczniu, marcu i kwietniu nie rozegraliśmy ani jednego spotkania. Jak z powyższego wynika, PZPN kontraktował na ogół terminy odpowiednie, przy czym punkt ciężkości kontaktów z zagranicą słusznie utrzymywał się na dogodniejszej dla nas drugiej połowie roku.

Możnaby jeszcze sporo ciekawych zestawień na temat perypetyj naszej reprezentacji piłkarskiej zrobić i podać, ale zachodzi obawa, że czytelnik nie strawiłby tak dużej dawki, podanej na raz, że utonąłby w powodzi cyfr, które trzeba umieć czytać, by nie sprowadzały na manowce.

Wartość wszelkich zestawień statystycznych jest względna, jednak w przybliżeniu dają one obraz rzeczywistości. Dotyczy to także podanych powyżej zestawień oraz wysnutych z nich wniosków.

Kage.

Kłopoty stylowe Anglików

Szał remisów w rozgrywkach ligowych

Londyn, w listopadzie

W Lidze angielskiej wybuchła niebezpieczna epidemia. Epidemia meczów, kończących się wynikiem nierozstrzygniętym. Szerzy się ona z zastraszającą szybkością. Największe potęgi w Football Association łamią sobie głowy nad jej przyczyną. Na 139 spotkań, rozegranych dotychczas w pierwszej lidze, 38 dało wynik remisowy (w zeszłym roku tylko 27). Czyli około trzydziestu procent! Nadomiar złego bardzo poważna część tych remisów, zakończyła się ponurym wynikiem bezbramkowym, co już zupełnie kompromituje do niedawna tak przebojowy futbol angielski.

BYLE NIE PRZEGRAĆ!

W czym leży przyczyna tej przykrej epidemii? W niektórych kołach panuje opinia, że spowodowało ją oportunistyczne nastawienie niektórych klubów, których myślą przewodnią jest nie to, aby wygrać, lecz aby tylko nie przegrać. Wydaje się jednak rzeczą bardzo wątpliwą, żeby poważne kluby sprzyjały tej idei „negatywnego futbolu". Lecz, że organizowana gra defenzywna jest jeszcze ciągle jedną z głównych podstaw futbolu angielskiego, temu nie można zaprzeczyć!

Winien jest więc nasz stary znajomy, nieszczęsny „system W". Mimo ciągłych wskazówek i delikatnych napomnień „sfer wyższych", bardzo dużo klubów obstaje jeszcze przy grze defenzywnej. Ewolucja systemu „W" w kierunku gry ofenzywnej, posuwa się bardzo powoli. Wydawało się z początku, iż pierwszym jej stadium będzie likwidacja trzeciego obrońcy, jednak przy zachowaniu cofniętych łączników. Ten styl gry reprezentują obecnie drużyny szkockie. W Anglii jednak, jak zwykle, jest naodwrót... Potentaci klubowi zgodzili się wprawdzie na wysunięcie łączników do przodu, obstają jednak uparcie przy zasadzie trzeciego obrońcy. Środek pomocy jest w dalszym ciągu ostoją obrony i „aniołem - stróżem" środkowego napastnika przeciwnej strony.

Przy tym defenzywnym systemie gry i przy paraliżowaniu akcji najbardziej zwykle bramkostrzelnej jednostki w napadzie, nie możemy się dziwić licznym remisom i wynikom bezbramkowym. System ten narazie może jest skuteczny. Przetrwa on zapewne do chwili, w której nastąpi reorganizacja i nowy podział ról w napadzie, gdy ataki będą szły falangą, a strzelać będzie nie tylko centrum, ale wszystkich pięciu napastników. Na razie gra defenzywna i spotkania nierozstrzygnięte z niej się wywodzące, odbijają się niezbyt korzystnie na popularności piłkarstwa w Anglii. Frekwencja na meczach pierwszej ligi, w porównaniu z zeszłym rokiem, spadła bardzo znacznie.

Charakterystycznym faktem jest, że kluby, które znajdują się obecnie u góry tabeli, zarówno w pierwszej jak i w niższych ligach, są to wszystko drużyny hołdujące raczej grze otwartej i ofenzywnej!

A JEDNAK, NAPAD DECYDUJE

Na czele pierwszej ligi znajduje się Portsmouth, drużyna świetnych napastników, mając 18 punktów na 13 gier. Drugie miejsce zajmuje jedna z największych rewelacji tegorocznego sezonu piłkarskiego, Grimsby Town. Drużyna ta niedawno zaawansowała dopiero do pierwszej ligi i przez kilka lat wałęsała się u końca tabeli, cudem tylko unikając spadku do drugiej ligi. W tym roku od niosła ona szereg sensacyjnych zwycięstw, zdumiewając wszystkich zupełnie nie — ortodoksyjnym systemem gry. Grimsby Town gra zawsze „na całego". Jej ostatni mecz z Preston North End zakończył się sensacyjnym wynikiem, 6:4! Na trzecim miejscu znajduje się również drużyna grająca par excellence ofenzywnie, londyński Brentford, słynny z wielkiej liczby graczy szkockich, występujących w jego szeregach.

CO IM ZOSTAŁO Z TYCH LAT?

A dawne sławy? Sunderland jest na siódmym miejscu, Everton na dziesiątym, Manchester City na szesnastym, a Arsenal, wielki sławny Arsenal — na siedemnastym! Nad upadkiem Arsenalu wylewają Londyńczycy gorzkie łzy... Ten wielki klub, który odgrywał dominującą rolę w futbalu angielskim przez ostatnie dziesięć lat, leci w dół tabeli z przerażającą szybkością. Na dwanaście gier zdobył tylko 11 punktów, a atak, słynny atak James'a, Davida i Bastina posiada przykry rekord — najmniejszej ilości strzelonych bramek.

George Allison, energiczny manager Arsenalu odbywa szaleńcze podróże po całej Anglii i Szkocji szukając jakichś nowych gwiazd, lub usiłując kupić już znane, innych klubów. Podobno zaofiarował on za dwu napastników szkockiego klubu Hearts of Midlothian fantastyczną sumę dwudziestu tysięcy funtów (przeszło pół miliona złotych), lecz uparci Szkoci chcieli jeszcze więcej.

Spadek Aston Villi do drugiej ligi uratował wiele klubów tej ligi pod względem finansowym. Aston Villa, drużyna o największej tradycji i najwspanialszej historii w piłkarstwie angielskim jest bowiem niebywałą atrakcją dla licznych mniejszych prowincjonalnych klubów angielskich. Na mecze Aston Villi przychodzą olbrzymie tłumy, przewyższające często liczbę widzów na spotkaniach pierwszej ligi. W ostatnią sobotę, Aston Villa, grając w składzie osłabionym, bez swych trzech najlepszych napastników, występujących w barwach Szkocji przeciw Irlandii, uległa w wysokim stosunku Sheffield United, 1:5. Na czele drugiej ligi znajduje się obecnie Bury z 19 punktami na 13 gier. Aston Villa jest ósma z 15 punktami, a Tottenham Hotspur znajduje się na jedenastym miejscu z 12 punktami.

Wielką niespodzianką było zwycięstwo Szkocji nad Irlandią w Belfaście. Dotychczasowe wyniki reprezentacji irlandzkiej (5:2 z Niemcami, 2:1 z ligą angielską) oraz niepowodzenia Szkotów, zdawały się gwarantować Irlandczykom zwycięstwo. Ale atak Szkotów grał koncertowo i tym razem lepszy styl i technika zatriumfowały nad ambicją i temperamentem. Szkocja wygrała 3:1. Najlepszym graczem był T. Walker, za którego Arsenal ofiarował już raz 12 tysięcy funtów.

Jerzy Sokołow.

Po ukończeniu rozgrywek ligowych przystąpiła Warta do poprawienia swego boiska, które w jesieni było zwykle bardzo błotniste. Boisko piłkarskie Warty otrzyma nową nawierzchnię, na której zasiana zostanie trawa. Ma ono być nieużywane aż do pierwszych rozgrywek ligowych w roku przyszłym, aby trawa się mocno zakorzeniła.

Odpowiedzi Redakcji

P. W. Lip. Miedzeszyn. Nowelę odeślemy pocztą. Zasadniczo rękopisów nie zwracamy.

P. M. Jan., Rawicz. Płacimy tylko za zdjęcia zamówione. Tym razem honorarium przekażemy w drodze wyjątku.

P. „Son.". Końskie. Chmielewski — Łódź, Srebrzyńska 10 (I.K.P.). Woźniakiewicz — Warszawa, Wawelska 5, z listami K. S. Warszawianka. Hebda — Lwów, Lenartowicza 11-b, Matyas — Lwów, Piekarska 18 (Pogoń).

P. Al. Urb., Chełmża. Dziękujemy za pamięć i życzymy powodzenia na mistrzostwach, po których będzie okazja do zamieszczenia takiego zdjęcia.

P. M. Cz., Warszawa. Sprawy poruszone przez Pana są istotnie zasadnicze, lecz raczej należało je skierować wprost pod adresem klubu organizującego zawody, względnie do prasy codziennej warszawskiej. Z objawami wymienionymi przez Pana walczymy w miarę sił i możności na terenie całej Polski.

WIKTOR JUNOSZA

SŁOWO HONORU

POWIEŚĆ Z ŻYCIA KOLARZY

3)

Olek przez całą noc nie zmrużył oka. Serce mu biło jak młotem. Myśli przebiegały z tematu na temat, tak, że nie mógł ich opanować. Wstyd mu było, że nietyle myśli o zmarłym tragicznie stryjku, ile o sobie, o swoim przykrym położeniu. Oczywiście, było jedno łatwe wyjście: wracać do domu. Lecz takie rozwiązanie Olek wykluczał absolutnie. Był zbyt dumny, by postąpić jak bezradny dzieciak. Ma przecież maturę, a więc jest już zdolny do tego, by samemu dawać sobie radę w walce o byt...

Miał ze sobą zaledwie sto kilka złotych i nikogo w Warszawie nie znał. Ale słyszał, że czołowym zawodnikom chętnie dają zajęcie...

Rano ubrał się i poszedł przede wszystkim do „Poleksportu".

Gdy wymienił nazwisko, zaprowadzono go zaraz do oddzielonego przepierzeniem gabinetu z tabliczką „kierownik". Przy dużym biurku, zawalonym papierami, siedział młody stosunkowo człowiek o wielce zaaferowanej minie.

— To, pan jest krewnym ś. p. pana Leona? — Doskonale się składa! Bo widzi pan, byliśmy naprawdę w kłopocie... Pokryliśmy pierwsze wydatki, związane z pogrzebem, ale pan sam rozumie, przecież właściwie... Pozatem nikt z nas niema czasu. W biurze tyle pracy. Bardzo się cieszymy, że zjawił się ktoś z rodziny, kto się już wszystkiem zajmie i wszystko weźmie na siebie...

Olek był formalnie zaskoczony.

— Ale — zaczął tłumaczyć — ja przyjechałem wczoraj.... przeczytałem w gazecie... ja nie mogę... Jestem w Warszawie, bo nieboszczyk stryj miał mi dać zajęcie..

— Ach tak! Mogę pana pocieszyć, że dziś już dwuch było, którym nieboszczyk coś tam obiecywał... Lecz nie w tem rzecz. Skoro pan sam nie może, niechże pan skomunikuje się z pozostałą rodziną. Jeśli my, którzy absolutnie żadnych zobowiązań w stosunku do zmarłego nie mamy, wydaliśmy dobrych paręset złotych, to pozostałą część musi pokryć rodzina. Inaczej sobie nie wyobrażam.

— Kiedy tu niema żadnej rodziny...

— No tak, teraz nikt nie chce nieboszczyka znać! Gdyby spodziewano się bogatego spadku, inaczej by to wyglądało... Doprawdy, mógł się pan nie fatygować! Przyjść poto, by powiedzieć, że to pana nic nie obchodzi!

— Ja tego nie powiedziałem!

— Ale gdy tylko wspominałem o obowiązkach względem zmarłego, to pan zaczął się wycofywać! A posady od niego pan chciał!

Oleś zbladł. Oczy jego rzuciły błyski.

— Ile jeszcze potrzeba, by mój stryj miał przyzwoity pogrzeb?

— Skoro bliscy nie mogą nic dać, to firma wyłoży narazie... Pochowa się go na Bródnie za 50 złotych...

— Oto 100 złotych! Pan będzie łaskaw się tem zająć. Odwrócił się na pięcie i szybko wyszedł.

Urzędnik stał zdziwiony długo, potem wzruszył ramionami, usiadł i zagłębił się w czytaniu papierów.

Olek zatrzymał się dopiero na skrzyżowaniu ulic.

— Frajer jesteś, powiedział sam do siebie; po chwili jednak dodał: — aleś dobrze zrobił... Zresztą, stało się!

Namyślał się teraz, co dalej czynić. Położenie było przykre. Miał już w kieszeni tylko cztery złote no i na dworcu w przechowalni walizkę z bielizną oraz rower... Postanowił obejść kluby kolarskie

Pierwsze wizyty nie były zbyt szczęśliwe. Tu woźny oświadczył, że „panowie tylko wieczorem się schodzą, a pan sekretarz to tylko w piątki", tam wogóle nikt drzwi nie otworzył. Wreszcie, skierowano go do prywatnego mieszkania pewnego „wiceprezesa". Służącej kazał zameldować, że przyszedł „w sprawie kolarskiej". Do przedpokoju wyszedł starszy pan w piżamie i sucho oświadczył:

— Do spraw kolarskich jest klub, a tam sekretarz płatny... Przecież piastując mandat honorowy, nie mogę całego czasu poświęcić tym rzeczom. Niech pan idzie do klubu... a mnie sekretarz zreferuje na zebraniu...

Olek nie zniechęcony odszukał owego sekretarza. Ten się nim zainteresował. Oglądnął od stóp do głów szerokiego w barach, smukłego młodziana.

— To pan się chce zapisać do klubu? Doskonale! Wpisowe 5 złotych, składka miesięczna złoty. Deklaracje powinno podpisać dwu członków, ale... to już ja załatwię, powiedział, rzucając spojrzenie znawcy na muskularne nogi chłopaka.

— Kiedy, widzi pan, ja jestem bez posady... chciałem właśnie prosić...

— Aha! — uśmiechnął się sprytnie pan sekretarz. — Jakie biegi pan wygrał?

— W zeszłym roku zająłem drugie miejsce w...

— To zamało. Drugie miejsce! Gdyby pan miał za sobą kilka pierwszych miejsc, to jeszcze... a tak, to się nam nie opłaci! Zresztą, może się da coś zrobić, jeśli pan dowiedzie swej klasy; bo przyznaję, że pan tę klasę ma... Możemy narazie nie żądać wpisowego, ani wpłacania składek, niech pan tylko podpisze zgłoszenie do klubu, a tam się zobaczy... Oto deklaracja.

— Pan wybaczy, muszę się wprzód zastanowić!

— Jak pan woli. Gdy pan się zdecyduje, to proszę do mnie, o każdej porze... Pan wie oczywiście, że nasz klub ma dwu mistrzów wojewódzkich, a w punktacji klubowej okręgu zajmuje od szeregu lat czołowe miejsce... Jasne, że u nas znalazł by pan najlepszą bezinteresowną opiekę i największe możliwości wszelkiego rodzaju...

— Oczywiście, panie sekretarzu, ale pomyślę o tym.— Skłonił się i wyszedł.

●

Była już pora obiadowa. Zmęczony chodzeniem po mieście, Falecki odczuwał głód. Kupił w sklepiku ćwiartkę chleba i zapił wodą sodową. Po tym wznowił poszukiwania.

W jakimś mniejszym fabrycznym klubie bardzo się ucieszyli:

— Spada pan nam z nieba! Właśnie tworzymy sekcję kolarską, zbieramy zawodników. Bardzo dobrze się składa, że pan jeszcze nigdzie nie podpisywał zgłoszeń, mniej ambarasu, bo nie trzeba starać się o zwolnienie. Pan jest człowiekiem inteligentnym, to poprowadzi pan sekcję. Oficjalnym kierownikiem będzie, oczywiście naczelny buchalter. Dyrekcji bardzo zależy na sukcesach sportowych. Posadę panu damy, oczywiście, w buchalterji... musi się znaleźć. Rzecz jasna, na razie skromna, ale jeśli sekcja dobrze się rozwinie, jeśli pan potrafi ściągnąć dobrych zawodników...

— Ja nie wiem, czy zdołam spełnić wszystkie życzenia panów, ale na pewno będę się starał z całego serca! Skoro będę miał pracę, skoro będę miał możliwość uczenia się...

— To pan chce się jeszcze uczyć? Na wyższej uczelni? To sprawę psuje, bo nam chodzi o kogoś, kto by poświęcił cały czas sekcji, no i własnemu treningowi... Musi pan z tej nauki zrezygnować, bo zajęłaby za dużo czasu, zanadto by odrywała od sportu.

— Niestety — odrzekł stanowczo Olek — z tego zrezygnować nie mogę, to dla mnie rzecz najpierwsza!

— Szkoda. W takim razie sprawa jest nieaktualna, jeździć i uczyć się.

D. c. n.

Cracovia dotąd trenowała
teraz zaczyna pertraktować

Rzecz wydawała się początkowo doprawdy dziwna. Ze wszystkich stron sypały się doniesienia o udziale Cracovii w pucharze hokejowym, omawiano szczegóły, komentowano, a nawet krytykowano. Jedynie Kraków nie zabierał głosu w tej dyskusji.

Nie mówił, bo nie było na razie podstawy dla prowadzenia debat i omawiania zasady, czy też szczegółów udziału biało-czerwonych hokeistów w turnieju Europy środkowej.

Zrobiono jedną rzecz: wdrożono wstępne starania o udział w rozgrywkach i — na tym koniec. Nie prowadzono rozmów z Torkatem ani Związkiem Śląskim, nie zastanawiano się czy budować trybuny na torze lodowym w Krakowie, bo nie wiedziano, jak wypadnie ostateczna decyzja. Czy w ogóle turniej dojdzie do skutku, jeśli zaś tak, czy weźmie w nim udział Cracovia. Jednym słowem jakkolwiek sprawa jest wybitnie „lodowa", ograniczono się do przygotowania drużyny, ale nie budowano zamków na lodzie.

Przygotowanie drużyny odbywało się na boisku w pełnym tempie. Można więc było widzieć uwijających się przy desce i krążku Wołkowskiego, Marchewczyka, Michalika, Macie kę, Balcera, Cenzora i Stachurę, zawodnika młodego, który po dwuletniej nieobecności powrócił do Krakowa. Osobno trenuje „ekspozytura" warszawska, tj. Kowalski, Czarnik i Toni, oddzielnie zaprawia się w Katowicach do czekających go bojów Trytko, wreszcie na trzy dni przyjeżdża do Krakowa przebywający w Nowym Sączu Keller. W sumie utworzą oni zespół, mający reprezentować Cracovię w rozgrywkach międzynarodowych.

Ale czy tylko oni? — w tym właśnie sęk, że jeszcze ktoś. Wiadomo o tym w Krakowie, że zanosi się na wzmocnienie defenzywy Cracovii przez twardego obrońcę jednego z klubów krakowskich, a może nawet jeszcze jednego zawodnika.

Przechodząc obecnie do spraw organizacyjno-kasowych, zauważyć należy, że stały się one aktualne dopiero w chwili obecnej, kiedy warunki turnieju zostały dokładnie ustalone.

W związku z tym wyjeżdża w czwartek do Katowic delegat Cracovii, który odbędzie w tej sprawie konferencję z odpowiednimi czynnikami, a przede wszystkim z prezesem ŚOZHL dyr. Janowskim. Konferencja ta będzie miała na celu ustalenie współpracy Cracovii z Okręgiem Śląskim.

Dokładnie omówione zostaną warunki, na jakich Cracovia będzie mogła rozgrywać zawody na torze katowickim i jak drużyny śląskie korzystać będą ewentualnie z zespołów, które grać będą o puchar z Cracovią. Jeśli warunki pozwolą na wykorzystanie własnego terenu, wówczas „biało-czerwoni" nie omieszkają tysiącom swych zwolenników dostarczyć emocji w rodzinnym mieście.

W każdym razie sprawa wielkich meczów hokejowych wchodzi obecnie na konkretne tory i najbliższe dni przyniosą niechybnie wiele ciekawych szczegółów. (rg)

W dorocznym, ponoworocznym turnieju krynickim (6 — 13.I) poza drużyną szwedzką „Södertälje" weźmie udział i drużyna Wiener Eislauf Verein.

Warunki postawione przez wiedeńczyków są bardzo skromne.



ALE TŁOK..!

Moment pod bramką Brygady na meczu z Cracovią. Częstochowianie zagradzają drogę Chudzikowi (Cr.).



WOŁKOWSKI

as atutowy hokeistów Cracovii, którzy szykują się pilnie do gier o puchar międzynarodowy.

Trzy obozy hokejowe są obecnie przygotowywane na sztucznym torze katowickim. 20-go b. m. rozpocznie się dziesięciodniowy obóz przodowników, od 1 do 12 grudnia czynny będzie obóz dla instruktorów, a od 4 do 9-go grudnia kurs hokejowy dla nauczycieli wychowania fizycznego. Obozy te dochodzą do skutku przy wybitnej pomocy Państwowego Urzędu WF i PW.

Szczegóły ICT

W sprawie udziału Cracovii w pucharze środkowo - europejskim dla hokeistów, dowiadujemy się jeszcze następujących szczegółów. W przeciwieństwie do pucharu zeszłorocznego drużyny nie mają obowiązku zaangażować Kanadyjczyka. Warunki finansowe spotkań będą omawiane bezpośrednio przed meczami. Do finału wchodzą po dwie drużyny z każdej grupy, które rozegrają po dwa spotkania. Zwycięzcy grają dwa mecze o pierwsze i drugie miejsce, a pokonani—o trzecie i czwarte. Puchar ofiarowują oba kluby praskie LTC i Sparta. Zwycięskie kluby i gracze otrzymają medale złote srebrne i bronzowe. Rozgrywki w grupach muszą być ukończone do końca stycznia 1937 r.

Hokej czeski we władzy lodowiska
„Zimni stadion" szuka ratunku przed plajtą

PRAGA, 2 listopad.

Kiedyś praski hokej, a właściwie LTC nie potrzebowały się obawiać o kasę. Publiczność nie była zepsuta oryginalnymi Kanadyjczykami i Amerykanami i chętnie przychodziła na spotkania miejscowej drużyny z hokeistami z Wiednia, Budapesztu lub z Niemiec. Od pewnego czasu przestało to jednak wystarczać, trzeba było więc stworzyć jakąś interesującą konkurencję, w której walka o punkty stanowiłaby niezawodny magnes dla widzów.

Pierwszy puchar z drużynami angielskimi i francuskimi był prawdziwą sensacją, która zapełniała trybuny Zimowego Stadionu w Pradze. Potem jednakże zarówno Francuzom jak i Anglikom odechciało się jeździć daleko do Europy środkowej, stworzyli własną konkurencję, zostawiając hokej praski na... lodzie.

Praski hokej, a raczej przedsiębiorstwo „Zimni Stadion", usiłował zaradzić jakoś złemu i ograniczyć się do konkurencji z drużynami wiedeńskimi, budapeszteńskimi i rumuńską. Nie udało się. Rozpoczęta w ub. roku konkurencja została wkrótce zaniechana.

Obecnie wstąpił nowy duch w działaczy hokejowych, a inicjatywa Czechów, zwłaszcza znanego w Polsce dr Rzezacza, doprowadziła do zmontowania w dniu wczorajszym nowej konkurencji, w której z Pragi wezmą udział LTC i Sparta, z Wiednia WEV i EKE, z Budapesztu BKE, z Bukaresztu Telephon Club Roman i, co nas najwięcej interesuje, Cracovia.

Słabą pozycją w tej konkurencji jest udział klubu rumuńskiego. Zbyt wielka odległość Bukaresztu, słaba forma tej drużyny, nie dają żadnej gwarancji, aby mecze nie zakończyły się poważnym deficytem. Nowej konkurencji życzyć jednak należy, by trudności z powodzeniem przezwyciężyła.

Nakoniec należy jeszcze wspomnieć o roli przedsiębiorstwa „Zimni Stadion". Otóż jak wiadomo, przedsiębiorstwo to od samego właściwie początku znajduje się pod przymusowym zarządem. Chcąc pokrywać normalne koszty utrzymania i jeszcze przytem spłacać długi, musi zarząd przedsiębiorstwa rozwijać dużą aktywność handlową.

Lodowisko w dzień jest stale zapełnione, to jednak w warunkach obecnych przedsiębiorstwu nie wystarcza. Trzeba wieczorem zapełniać trybuny słono płacącą publicznością.

Przedsiębiorstwo „Zimni Stadion" zmuszone więc było przedewszystkiem wynaleźć konkurencję dla LTC, aby podnieść zainteresowanie meczami miejscowych drużyn, co jest jeszcze stosunkowo najtańsze. Zmontowano więc drużynę „Rapid", która jednak w ub. roku nie odegrała poważniejszej roli, chociaż miała graczy z Kanady.

Obecnie miejsce Rapidu zajęła Sparta. Od głównego zarządu klubu sekcja hokejowa Sparty otrzymała podobno zapomogę w wysokości 80000 Kcz., co wystarczy na założenie dobrego zespołu. Koszta bieżące zarówno Sparty jak i LTC pokrywa „Zimni Stadion". Płaci on nietylko za ekwipunek tych drużyn, ale utrzymuje również i „amatorów" z Kanady, pokrywa ewentualne wydatki miejscowych „amatorów", jednym słowem płaci za wszystko.

W zamian za to ma do dyspozycji dwie drużyny, układa im program, do którego muszą się stosować, daje im lodowisko na mecze i do treningu. Naturalnie, że Rapid ma teraz pretensje do zarządu lodowiska i chciał nawet oddać sprawę do sądu, opierając się na zawartej umowie. Wątpić jednak można w pomyślny rezultat, tembardziej, że nie posiada on ani wpływów, ani przedewszystkiem potrzebnych na to pieniędzy.

Dla zarządu lodowiska Sparta jest stanowczo cenniejszym partnerem — kosztuje mniej, sportowo daje znacznie więcej, a co najważniejsze zarząd lodowiska spodziewa się, że ściągnie ona te nieprzeliczone masy członków i zwolenników Sparty futbolowej, którzy w zimie, nie mając zatrudnienia na boisku piłkarskim, tłumnie odwiedzać będą lodowiska.

Nic więc dziwnego, że zarząd „Zimniho Stadionu" tak gorliwie pracuje nad stworzeniem interesującej konkurencji. Idzie tu przecież o bardzo poważne kwoty pieniężne. Sport może przytym również bardzo wiele zyskać. Mast.

Polska — Węgry i Polska — Austria, dwa reprezentacyjne mecze hokejowe rozegrane będą w b. sezonie w Budapeszcie i w Wiedniu. Sprawa została już omówiona a terminy pozostawiono do uzgodnienia w drodze korespondencyjnej.

Obiecujące oferty
gwarantują wielki sezon

Szwedzcy hokeiści „Södertälje Sportclubb" grać będą we Lwowie pierwszego dnia z Lechią, a drugiego z reprezentacją Lwowa. Poza Krynicą, Lwowem i Katowicami Szwedzi nigdzie grać nie będą, bowiem pobyt ich w Polsce jest ściśle uzależniony od odjazdu statku z Gdyni. Należy zaznaczyć, że Wiedeń, Praga i Budapeszt zabiegały u PZHL o odstąpienie drużyny szwedzkiej na kilka startów. „Södertälje" przybędzie do Polski z 4-ma zawodnikami z reprezentacji państwowej Szwecji.

Kontakt hokeja polskiego z niemieckim jest nawiązany i w każdej chwili Niemcy gotowi są przysłać czołowe swe zespoły i zaprosić nasze kluby do siebie. Przed kilku dniami sekretarz okręgu III N. Z. H. L. p. Laube prosił o wskazanie czołowej drużyny polskiej, która by odwiedziła Berlin, Düsseldorf i Hamburg. Na przeszkodzie w natychmiastowym wykorzystaniu oferty stoi, rzecz zrozumiała, brak przygotowania drużyn polskich, które jeszcze lodu nie oglądały i tak szybko go nie zobaczą. U Niemców wszystkie lodowiska są już czynne. Do Niemiec pojedzie przypuszczalnie drużyna AZS poznańskiego.

„Kimberley Dynamiters" — reprezentant Kanady na mistrzostwa świata, ma przybyć do Polski na warunkach dogodniejszych, niż proponuje to związek angielski. Kanadyjczycy mają przyjechać na dwa mecze do Katowic dzięki pośrednictwu związku austriackiego, który ich będzie gościł u siebie w Wiedniu, w terminie, w tej chwili jeszcze bliżej nie ustalonym. Austriacy są upoważnieni do zaangażowania kanadyjczyków do Katowic.

BKE — Budapeszt wybiera się na takie samo tournee, co reprezentacja Warszawy; do Düsseldorfu, Brighton, Brukseli i Amsterdamu, ale w terminie późniejszym, od 27 grudnia do 3 stycznia. Węgrzy nie mają jednak jeszcze uzgodnionych warunków; jeśli będą wolni, chętnie zagrają w Polsce.

Amator dojrzały do zawodostwa
Zwycięski debiut Chaillot w Paryżu

Paryż, w październiku.

Byłem w niedzielę na zawodach kolarskich w Vel d'Hiv. Zainteresowałem się nową twarzą, jaka debiutowała na tym torze — mistrzem olimpijskim Chaillot, który poraz pierwszy zaprezentował się publiczności jako zawodowiec.



LOUIS CHAILLOT

kolarski mistrz olimpijski zadebiutował z powodzeniem jako zawodowiec.

Występ ten udał się Francuzowi doskonale. Chaillot za jednym zamachem wszedł do extraklasy i zdobył sobie publiczność. Przegrał co prawda ze swymi sławnymi rodakami Michardem i Gerardinem, pokonał jednak exmistrza świata Falck-Hansena i w ogólnej klasyfikacji zdołał się uplasować na piątym miejscu. Jak na pierwszy występ—wcale nieźle!

Patrząc na te zawody i na ciągle powtarzające się w programie nazwiska sprinterów, przyszło mi do głowy, czy dla tej grupy cyrkowej nie warto urządzać stałe tabeli zwycięstw, z której po zakończeniu sezonu można byłoby wywnioskować, kto rozporządza najrówniejszą formą, respective — kto jest najlepszym sprinterem świata. Bo przecież to, czy wygra Michard, czy Scherens, czy Gerardin lub Richter, nikogo już chyba nie obchodzi, tym bardziej, że grupa powyższa tasuje między sobą zwycięstwa dość schematycznie.

Jan Gryż.

HOKEJ ŚLĄSKI SIĘ KONSOLIDUJE

W restauracji hotelu Savoy w Katowicach odbyło się zebranie porozumiewawcze hokeistów S. K. H. i Dębu; postanowiono połączyć oba te kluby pod nazwą Śląski Klub Hokejowy Dąb. Zasilony on zostanie całym szeregiem dobrych graczy. Wystarczy tutaj wspomnieć, że S. K. H. zdobył 4-krotnie tytuł mistrza Śląska, oraz, że był zawsze jednym z najruchliszych z całej Polski, a w zeszłorocznym sezonie urządził aż 15 meczy.

W nowym klubie znajdzie się ze znanych graczy śląskich: Kasprzycki, Bratek, Wilimowski. Pewny jest dalej akces Tarłowskiego, który otrzymał już zwolnienie z Sokoła krakowskiego. Dużo mówi się o Wołkowskim, a myśl o Sokołowskim! Zarząd połączonych klubów projektuje wyjazdy do Budapesztu, Wiednia i Czechosłowacji. (hr)

Kariera Szczepaniaka
Spojrzenie wstecz znakomitego piłkarza Polonii



Władysław Szczepaniak obchodził w niedzielę skromny jubileusz. Trzysta meczów w barwach Poloni!

— Rozegrałem już więcej, niż trzysta meczów — opowiada nam jubilat. Ta okrągła „cyfra jubileuszowa" to spotkania rozegrane w barwach pierwszej drużyny. A przecież karierę swą rozpocząłem nie w najwyższym zespole. Ogółem mam na swym koncie już przeszło 400 meczów!

— Jubileusz niedzielny nasuwa wspomnienia z dziesięciu lat „pracy". Było to w 1926 r. Jako 17-letni chłopiec, kopałem w ogrodku Raua i w Agrykoli. Tam właśnie trenowała Polonia, to też decydując się na wstąpienie do jakiegoś klubu, nie miałem kłopotu z wyborem. „Pertraktacje" w sprawie wstąpienia do Polonii przeprowadziłem z Jurkiem Bułanowem, który tę sprawę sfinalizował.

— W owym czasie — opowiada p. Szczepaniak — miała Polonia najsilniejszą rezerwę w stolicy. Niedługo grałem w jej szeregach, gdyż ówczesny trener Kozeluch przeniósł mnie do pierwszej drużyny. Grałem wówczas z Lothami, Grabowskim, Krugerem, Zimowskim, Ałaszewskim. Po dwu latach zagrałem po raz pierwszy w meczu ligowym przeciwko Czarnym we Lwowie na środku pomocy.

— W swej karierze piłkarskiej próbowałem szczęścia na wszystkich pozycjach. Od środka ataku, do pomocy, to znów na lewym i prawym łączniku. W latach 1929-30 przyszedł do Polonii nowy trener b. obrońca Rapidu Steiskal, który uplasował mnie na prawym skrzydle. Od 1934 r. znów przetransportowany zostałem na obronę i tę pozycję zachowuję do dnia dzisiejszego.

— Najbardziej odpowiada mi gra w obronie i na prawym skrzydle. Gra w obronie jest bardzo odpowiedzialna. W napadzie można pięć razy spudłować, a za szóstym razem strzelić i jest się bohaterem. A niech pan mały błąd zrobi w obronie, natychmiast powstają najgorsze komplikacje. Trzeba więc zachować w najgorętszych momentach zimną krew, no i mieć wielką rutynę. Czuję się równie dobrze na prawej jak i lewej pozycji.

— Byłem już 119 razy w reprezentacji Polski, a 16 razy w reprezentacji Warszawy.

Grałem w barwach Polski na środku pomocy, na prawym skrzydle, na lewym i na prawym boku.

— Do najmilszych meczów w mej karierze piłkarskiej zaliczyć muszę bezwzględnie ostatni mecz z Danią i Niemcami.

— Czy występy w kl. A nie wpływają ujemnie na pański poziom — pytamy skolei.

— Uważam, że można również w kl. A dobrze grać. Przede wszystkim trzeba solidnie trenować. Grając z „A klasowymi" zespołami, rasowy piłkarz przygotowany jest na wszystkie sposoby ostrej gry. A także sparringi źle nie robią!

— Moim jedynym życzeniem jest obecnie, by Polonia znów dostała się do Ligi.

— A czy pan wierzy w możliwość awansu Polonii?

— Nie tylko wierzę, ale wprost przekonany jestem, że Polonia w roku przyszłym grać będzie w Lidze. Zespół mamy obecnie bardzo dobry. Wzmocnienie naszego ataku Kisielińskim zrobi swoje. Z rywalami lokalnymi damy sobie radę. To nie są dla nas poważni przeciwnicy. W bojach o wejście do Ligi będzie może trudniej, ale do tego czasu Polonia będzie już miała zespół zgrany i dobry. Drużynę naszą ożywia wielki zapał i ambicja. Gdy te cechy poparte będą odpowiednimi umiejętnościami, to nie ulega dla mnie żadnym wątpliwościom, że w roku przyszłym klub mój znajdzie się znów w Lidze — kończy swą rozmowę pełen optymizmu jubilat.

m. al.

ZARZĄD POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ składa na tej drodze serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi wiceprezesowi P.Z.P.N. ś. p. d-rowi Jerzemu Michałowiczowi.



CHROSTEK W NOWYM GRONIE

Bokserski mistrz Polski w. lekkiej (klęczy, piąty od lewej) przeniósł się do Lwowa i trenuje w sekcji Czarnych. Pierwsza ósemka klubu stoi u góry: Niepsz, Tuszkiewicz, Gromada, Sawaryn, Borodajkiewicz i Przybylski.



PUCHAR YMCA

dla koszykarzy łódzkich zdobyła drużyna Zjednoczone. Stoją od lewej: kier. Rozner, Deliński, Kozioróg, Wieczorek, Stanikowski, Nowakowski, Kowaliński, Pruchnicki, Uznański.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń. za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI